Nr 91. Kraków, 19 Kwietnia — Sobota. Rok 1884.

CZAS

Czas wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Od... za Nr a Czasu, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
w państwie Austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 c.
„ Niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
...z Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i państw należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

...meratę przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — Listy ...niędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco ...dministracyi Czasu w Krakowie. — Listy reklamacyjne niepieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się. Rękopismów nadsyłanych nie zwraca się.

Prenumeratę przyjmują:
Administracya „CZASU" w Krakowie, tudzież urzędy pocztowe. Miejscową prenumeratę ...księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Nowakowskiej w Sukiennicach obok filii pocztowej. — Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym) za pierwszy raz 10 cnt., za każdy następny raz po 5 cnt. — Nadesłane (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cnt. za każdy raz. — Dołączenia do „Czasu" (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się naprzód nadesłać przekazem pocztowym. — Ogłoszenia i prenumeratę przyjmują: we Lwowie Ajencya „CZASU" w głównym składzie tytoniu Nr. II przy ulicy Trybunalskiej L. 4; w Paryżu wyłącznie p. Adam. Rue Clément 4; (prenumeratę p. Wincenty Raczkowski, Faubourg Poissonière 38); w Wiedniu pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, H. Stern, w Frankfurcie n. M. G. L. Daube & Comp.

Kraków 18 kwietnia.

Przegląd Polityczny.

Tegoroczna sesya Rady państwa ma się ukończyć na tydzień przed Zielonemi Świętami, a przeto około 25 maja. Taką wiadomość podaliśmy wczoraj w prywatnym telegramie z Wiednia, a dzienniki wszystkie dziś ją potwierdzają. Na jednem z najpierwszych posiedzeń po feryach wielkanocnych, przedłożoną będzie Izbie ugoda rządu z koleją północną. Sprawa ta musi być, jak wiadomo, w bieżącej sesyi załatwiona. Zdaje się, iż już w pierwszem czytaniu wywoła ona ożywioną dyskusyę, jakkolwiek przekazanie jej do sprawozdania komisyi kolejowej, nie może ulegać wątpliwości. Jaki los ostatecznie spotka to przedłożenie, dziś stanowczo twierdzić nie można, skoro w obozie większości znaczne dotąd w tej sprawie objawiają się różnice zapatrywań. W dalszym ciągu prac swoich, przystąpi Izba do załatwienia głównego rozdziału ordynacyi przemysłowej, tudzież ustawy o zabezpieczeniu robotników na wypadek kalectwa.

Wkrótce po zamknięciu sesyi Rady państwa, zbiorą się sejmy krajowe, które, jak dzienniki czeskie sygnalizują, dłużej w tym roku obradować będą mogły. W sejmie czeskim zamierza podobno większość czeska wszcząć dyskusyę nad kwestyą językową; rezultat podobnej dyskusyi tem wątpliwszy, skoro mniejszość niemiecka trwa na stanowisku, iż uregulowanie tej sprawy wchodzi w kompetencyę Rady państwa, nie zaś sejmów, a ustalenie zakresu używania języków krajowych, łączy z ustawodawczem określeniem języka państwowego.

Polityczne stowarzyszenie w Czeskim Brodzie powzięło na wniosek deput. Tilschera rezolucyę, która wszelkie dążności ugodowe z radością wita, lecz wyraża zarazem uzasadnioną nadzieję, że czescy deputowani stanowczo odrzucą wszelką reformę, którąby prawa krajów korony czeskiej w jakikolwiek sposób uszczuplała. Rezolucya piętnuje postępowanie skrajno-narodowych żywiołów w niemieckich okręgach przeciw tam mieszkającym Czechom, jako barbarzyństwo, zostające w rażącej sprzeczności z niemiecką cywilizacyą XIXgo wieku.

W Lublanie wśród licznego udziału deputowanych do Rady państwa i posłów sejmowych, rozpoczęła wczoraj swoje obrady zwołana przez marszałka krajowego hr. Thurna ankieta dla podniesienia stanu włościańskiego w Krainie. Odnośne referaty zostaną wydrukowane przez Wydział krajowy i przedłożone w najbliższej sesyi Sejmowi kraińskiemu.

Pod tytułem: „Węgiersko-kroacka ugoda" wyszła w Osieku broszura, która w kołach politycznych wielkie wywarła wrażenie i niewątpliwie ożywioną wywoła dyskusyę publicystyczną. Napisał ją podobno jeden z wybitnych członków kroackiej partyi narodowej, a w każdym razie autorem jest mąż, dla którego zarówno postanowienia ustawy ugodowej, jak niemniej życzenia kroackich polityków, dobrze są znane. Broszura usiłuje najprzód udowodnić, że węgiersko-kroacka ugoda jest dwustronnym traktatem na zasadzie prawa narodów zawartym, że przeto Kroacya musi być uważaną za samodzielną, prawno-państwową polityczną indywidualność „w państwowej całości" z Węgrami, a przeto za *regnum socium*, nie zaś za *pars adnexa*. Autor mówi następnie o nominacyi bana, o odpowiedzialnem stanowisku trzech szefów sekcyjnych, o organizacyi wspólnego rządu centralnego i żąda ścisłego zachowania kroackiego języka państwowego w Kroacyi i Sławonii. W końcu wskazuje broszura lukę w ugodzie w tym kierunku, iż nie zawiera ona postanowienia, jaki trybunał ma rozstrzygać, jeśli z jednej lub z drugiej strony nastąpiłoby naruszenie ugody. Autor proponuje na ten cel bądź ustanowienie regnikolarnego trybunału sądowego, złożonego porówno z reprezentantów Kroacyi i Węgier, lub zaprowadzenie stałych deputacyj regnikolarnych, które dotąd tylko *ad hoc* były zwoływane.

Celem odbycia wspólnych narad i ewentualnie załatwienia nieporozumień, zachodzących pomiędzy Włochami i Austryą, w kwestyi prawa rybołowstwa wzdłuż wybrzeży morskich, zebrać się miała wczoraj w Gorycyi komisya pod przewodnictwem Augusta Albera, prezesa tryesteńskiej władzy morskiej. Członkami komisyi ze strony włoskiej są: kapitan weneckiego portu Piola; deputowani: Capetti i Berio, tudzież prof. Giglioli; ze strony austryackiej: Alber i radcy ministeryalni: Haardt i Rinaldini; ze strony węgierskiej szef sekcyjny Michałowicz.

Journal de Rome zamieszcza piękny artykuł p. t. *La Pologne et la Russie*, w którym bardzo sympatycznie wyrażając się o Polakach, nie kryje zdziwienia i oburzenia wobec tego, co rząd rosyjski robi obecnie w Królestwie Polskiem. Artykuł tak się kończy:

„A jednakowoż Polska katolicka była jedynym może pod berłem rosyjskiem krajem, gdzie car nie byłby wystawionym na niebezpieczeństwo zamachów. W Warszawie można święcić uroczystości, nie obawiając się bomby nihilistycznej. W imię panslawizmu chcianoby sprowadzić *finis Poloniae*. Oby panslawizm nie był tylko niebezpieczniejszym dla przyszłości Rosyi, bo język polski i poszanowanie religii katolickiej nie jest dla niej wcale niebezpiecznem. Spodziewamy się, że Aleksander III uniknie podczas swego panowania błędu, którego następstwa mogłyby być fatalnemi dla jego dynastyi. Któż bowiem przeniknie tajniki Opatrzności i przewidzi dalsze pasmo faktów?..."

Jak donoszą z Berlina do monachijskiej *Allg. Ztg*, zastrzegł sobie cesarz niemiecki ostateczną decyzyę tak w sprawie przywrócenia dawnej Rady stanu, jak i w sprawie zmian zażądanych przez ks. Bismarka w składzie ministerstwa pruskiego, aż do czasu zupełnego wyzdrowienia swego. Nad sprawą przywrócenia Rady stanu odbyć się jednak jeszcze miała osobna narada.

Koeln Ztg, której wiadomości wtenczas, kiedy w nich tendencyjność przebija, tylko w ten sposób oceniać należy, że w tej chwili tak a nie inaczej natchnioną została, donosi, że rząd pruski prągnął przez czas jakiś zbliżenia się do centrum i posunięcia naprzód układów z Rzymem, ale teraz zrażony zbyt stanowczym oporem i zbytniemi wymaganiami, gotów zejść z tej drogi.

Najświeższe aresztowania w Anglii naprowadziły na ślad bardzo rozległego związku dynamitowego, którego naczelnicy mają się znajdować w Paryżu. Ostatnie miejsce ma być teraz, jak utrzymują dzienniki angielskie, w ogólności środkowym punktem wszystkich anarchistycznych spisków i zmachów.

Mimo pozornej obojętności, rząd angielski nie zamyka oczu na niebezpieczeństwa grożące Indyom od strony Merwu. *Times* odebrał telegram z Kalkuty donoszący, że w Indyach i w Afganistanie zajmują się żywo tą kwestyą. Rząd indyjski zarządził w cichości wybudowanie odnogi kolejowej do Quetty, traktuje z rządem afgańskim o pozwolenie utrzymywania stałej załogi w Kandaharze, a inżynierowie angielscy mają się zająć silnem obwarowaniem Heratu.

W Konstantynopolu nastąpiła zmiana w ministerstwie spraw zagranicznych. Miejsce Aarifi baszy zajął Assym basza. W sprawie zamianowania nowego gubernatora wschodniej Rumelii, sułtan postanowił utrzymać *status quo* aż do chwili porozumienia się w tej mierze ze wszystkiemi mocarstwami.

W dalszym ciągu umieszczonych wczoraj na tem miejscu uwag, odbieramy następujący artykuł:

Jeżeli się zastanowimy nad stanowiskiem delegacyi polskiej wobec kraju koronnego, który ją wysyła, wobec prowincyi austryackiej, którą ma w Radzie państwa przedstawiać, to stanowisko to, wydaje mi się łatwem i prostem w teoryi, nader ciernistem w praktyce. W Galicyi istnieje niezmierna nierówność między pojęciami politycznemi ogółu a aspiracyami w szczegółach. Nie można zaprzeczyć, aby kraj nie był zadowolony z istniejącego porządku rzeczy, i to tak zadowolony, że nie domaga się zmiany, a nawet gdy rząd nieśmiało zmianę proponuje, kraj przez usta sejmu oświadcza, że zmiany nie chce, że dzisiejszy ustrój autonomiczny mu wystarcza. Skarżymy się nieraz na niedołężne i przewlekłe wykonania sprawiedliwości, na nadużycia po sądach zagnieżdżone, na brak policyi polowej, gminnej, ogniowej, rzecznej, na brak inicyatywy i współudziału rządu w pracach około regulacyi rzek, melioracyi, zalesienia gór i t. d., ale są to skargi, które są więcej platonicznej natury, dla tej prostej przyczyny, że czujemy dobrze, iż te niedostatki leżą w polskiej naturze, i że ci, co temu są winni, to w znacznej części my sami, my, którzy wyłącznie dzierżymy sądownictwo, a poniekąd sprawujemy policyę; my, co się nie zawiązujemy w spółki wodne; my, którzy niszczymy lasy. Hasła politycznego kraj nie ma, prócz znanego: „Stoimy przy Tobie Najj. Panie i stać chcemy"; kraj więc, wysyłając delegacyę, nie daje jej innych wskazówek prócz tych: starajcie się utrzymać obecny stan rzeczy; czuwajcie, aby się nic nie popsuło, aby nam nic nie odjęto z tego, co nam dano; da się otrzymać coś więcej, to tem lepiej. Ale w tem właśnie sęk, że kraj nie wie, co pod tem w i ę c e j rozumie. Odrębności Galicyi, stosunku takiego, jak Kroacyi do Węgier, nikt sobie na seryo nie życzy. Raz dlatego, że to wielki ciężar finansowy, musieć sobie samemu wystarczać i przejąć część długu monarchii na nasz zubożały kraj, powtóre, instynktowo każdy czuje, że wobec odrębnego stanowiska Galicyi, kwestya Ruska mogłaby groźnie stanąć w jednej chwili przed nami, i to tak, że prawdopodobnie musielibyśmy się czemprędzej uciec do pomocy państwa, by ją zażegnać i uśmierzyć. Skonsolidowania rządu w Galicyi, owego sławnego połączenia elementów rządowych i obywatelskich w rządzie, tak w stolicy, jak na prowincyi, tego nikt nie pragnie z wyjątkiem jakiejś małej garstki zwolenników reformy, którzy zresztą zupełnie się rozpłynęli w więcej rozrzedzonym roztworze konserwatyzmu. Pozostają więc tylko żądania ekonomicznej natury, czyli jednem słowem, jak ktoś dobrze powiedział: kraj ma wszystkiego dosyć, tylko pieniędzy mało. I ztąd pochodzi, że kraj swoją delegacyę uważa jako wyprawę Argonautów, a prezesa Koła, jako Jazona, i to tak dalece, że się ciągle pyta, co nam delegacya przywiezie na święta Wielkanocne, lub na Zielone świątki, i że na prawdę delegaci wracający do domu, zadają sobie zupełnie na seryo to pytanie, wiele razy sesya jest odroczona: „co my Galicyi przywozimy?"

Otóż tu się ciernie zaczynają. — Przed 5 laty mówiono sobie: zdobądźmy kolej transwersalną i uregulowanie sprawy indemnizacyjnej; to na sześciolecie wystarczy. Na kolei transwersalnej chodzą już pociągi, a sprawa indemnizacyjna z wielkim trudem przebyła dwie cieśniny, ugodę zawotowaną przez Sejm, i uchwałę w komisyi budżetowej w Radzie państwa; od tego czasu jednak namnożyło się postulatów i postulacików: kolej Jarosław-Sokal, już zbudowana, kolej Rawska będzie zbudowana, koleje na Podolu, Kopeczyńce-Tarnopol, Śniatyn-Zaleszczyki i t. d. zapewne i na to przyjdzie czas, to postulaciki; a decentralizacya kolei, to postulat, nad którym osobno warto się zastanowić.

Nie wiem, czy kto się zastanowił, co to jest decentralizacya kolei w Austryi. Cytują ludzie bardzo rozumni i bardzo kompetentni przykład Cesarstwa niemieckiego, gdzie jest decentralizacya odnośnie do Berlina, to jest, że siedziby dyrekcyj są w Magdeburgu, Frankfurcie, Kolonii i t. d.

Ale zapominają o tem, że w cesarstwie Niemieckiem, język ludności tak dobrze w Magdeburgu jak w Moguncyi, tak dobrze w Wrocławiu jak w Hanowerze jest niemiecki, i że przy decentralizacyi niema obawy spolonizowania, zczechizowania, zslawonizowania kolei.

Proszę się spytać dziś w sferach kompetentnych w Wiedniu, jak oni żałują zmadziaryzowania kolei, i coby dali za to, by je mogli odmadziaryzować. Darmo, dualizm wyrósł po Sadowie pod wrażeniem klęsk, które wtrząsnęły całem państwem, a które niefortunna polityka zagraniczna od roku 1863 sprowadziła. Ale w sferach wojskowych wyższych i najwyższych poprostu nie chcą przystać na znarodowienie kolei, tak jakby nigdy nie chcieli przystać na znarodowienie armii, i proszę tylko sobie wyobrazić, coby się stało w państwie wielojęzykowem, gdyby korpusa galicyjskie słuchały komendy polskiej, koleje galicyjskie w razie mobilizacyi telegrafowały po polsku, gdyby język na kolejach, język urzędowy telegraficzny, komenda kolejowa odbywała się we Lwowie po polsku i po rusku, w Krakowie po polsku, w Opawie po polsku, czesku i niemiecku itd. Tego zaś nikt nie wyperswaduje sferom wojskowym, że w dalszym ciągu decentralizacyi wielojęzykowość zapanuje w kolejach, uważanych dziś za jeden z najważniejszych aparatów siły zbrojnej monarchii.

Tych wszystkich trudności w kraju nie czują, nie stykają się ze sferami wiedeńskiemi, nie mając ani przemysłowych, ani handlowych, ani towarzyskich, ani rodzinnych stosunków z Wiedniem. Galicya nie czuje, że wiele z jej życzeń w Wiedniu są wprost nie do przyjęcia, a publiczność nasza, żyjąca życiem oddalonem od Wiednia i nieznająca prądów wiedeńskich, oskarża delegacyę i jej przywódców o opieszałość, apatyę, egoizm itd.

Do tego przybywa stosunek delegacyi do dziennikarstwa krajowego — i to jest najprzykrzejsza strona życia delegacyjnego w Wiedniu. Kilku posłów ma stosunki osobiste z dziennikami, i te stosunki wyżej sobie ceni, niż stosunki z kolegami z delegacyi, więcej o nie dba, niż o powagę Koła polskiego, więcej o nie stoi, niż o rezultat własnych swoich prac. Tak, jak pobyt w Rzymie przynosi nieraz malaryę, a pobyt w Londynie podobno spleen, tak pobyt w Wiedniu w Kole polskiem ma swoją specyficzną chorobę, t. j. manię pisania i telegrafowania o sobie samym do dzienników krajowych; na chorobę tę niema antidotum, bo niema stenograficznych sprawozdań z posiedzeń Koła polskiego, a stawianie wniosków na Kole jest również niewinną zabawką, bo nie ma komisyi, — do którejby wnioski były odsyłane. Trudno bardzo zatem oprzeć się pokusie zatelegrafowania: na posiedzeniu Koła dnia.... Koło po ożywionej dyskusyi przyjęło ogromną większością wniosek p...., tyczący się itd. We dwa dni potem korespondencya, wychwalająca pod niebiosa wniosek i wnioskodawcę, a miażdżąca lub pogardliwem milczeniem pomijająca przeciwników.

Dzienniki krajowe mają jako zwykłych płatnych korespondentów w Wiedniu ludzi na niskim po większej części poziomie politycznego wykształcenia stojących; ci korespondenci, prowadząc kawiarniane egzystencye, czerpią w fasach swoje natchnienia; ztąd upodobania do mętnych źródeł, i ztąd pochodzenie wiadomości, upodobanie w skandalu pod pozorem katońskiej straży interesów krajowych — plotkarstwo brukowe, rozszerzające się dziennikami po wsiach, tem niebezpieczniejsze, że plotka brukowa w mieście powstała rano, wyparta i zatarta jest przez wieczorną, na wsi zaś zajmuje ona przez kilka dni wiejskiego czytelnika, i komentowana w wiejskiem zaciszu, staje się credo politycznem, a szlachcic czytający wiadomości przyniesione mu na drukowanej bibule *croit vraiment que c'est arrivé*, a w najlepszym razie powie „musi tam coś być na tem."

Pobyt więc w delegacyi staje się z czasem strasznem brzemieniem i jarzmem. Jest coś tragicznego być członkiem tej polskiej ambasady w Wiedniu wysłanej przez kilkakroć sto tysięcy wyborców, widzieć trudności, o których się w kraju niema jasnego wyobrażenia; wiedzieć, że każdą korzyść tylko zręcznością, trudem, negocyacyą i kompromisem można zdobyć, a nie módz ciągle odzywać się do komitanta i ciągle bez ustanku go objaśniać, a czuć, że ten komitent źle, niedokładnie, lub zgoła fałszywie objaśniany, zżyma się na swego posła, i oskarża go o chłód w uczuciach, niezręczność w postępowaniu, obojętność na jego interesa, a co najstraszniejsze, choć może niezbyt ogólne, o zbytnie pamiętanie o swoich własnych.

I trzeba albo wielkiej dozy lekkomyślności — czy bezmyślności, lub śmiesznej zarozumiałości, lub wielkiej ufności w swe siły, lub prawdziwego najczystszego kryształowego patryotyzmu, by w tem położeniu członka delegacyi polskiej w Wiedniu długie lata wytrwać; a jednak tylko wytrwanie przez długie lata przynosi i znajomość stosunków i ludzi, i spraw, i tę ciągłość w pracy, bez których najszlachetniejsze instynkta, a nawet bystrość i wrodzony zmysł polityczny nic trwałego i doniosłego wytworzyć, zdobyć, zbudować nie mogą.

Wobec z jednej strony wyrachowanego pessymizmu części prasy krajowej, a z drugiej wygórowanych nieraz żądań tejże części dziennikarstwa, co razem składa się na zgubny i bałamucący umysły i sumienia szowinizm, użytecznem być może i zdrowem, przytoczyć od czasu do czasu głosy organów niepolskich, świadczące, jak znowu na położenie zapatrują się inne czynniki w skład monarchii wchodzące.

Dlatego, jakkolwiek nie podzielamy w całości zapatrywań, wyrażonych w poniżej zamieszczonych artykułach, przytaczamy je jednak dla wiadomości ogółu.

Ministeryum i stronnictwa.

Pod tym tytułem zamieszcza *Parlamentär* (Nr 15 z 13 kwietnia b. r.) następujący artykuł:

Kto tylko uważniej śledzi przebieg spraw publicznych, ten spostrzeże, iż mimo rezultatu debaty językowej w Izbie deputowanych i mimo stosunkowo gładkiego rozwikłania rozpraw budżetowych, zaostrzył się opór opozycyi przeciw ministeryum Taaffego. Stał się on może mniej krzykliwym, ale co utracił na swej zewnętrznej pompatyczności, to zyskał przez swą wyższą intenzywność. Kto tylko trochę umie czytać między wierszami, kto tylko od czasu do czasu ma sposobność zajrzeć po za kulisy, ten spostrzeże, że w obozie lewicy formalnie gorączkowa przeciw rządowi rozwija się agitacya. Opozycyjna prasa uderza swoimi cepami tędy i owędy, a wszystko musi służyć jej partyi za pretekst do pocisków. Ponieważ na ks. Bismarka nie można więcej liczyć, przeto wspomina się o którymś Arcyksięciu (nie wymieniając nigdy jego nazwiska, gdyż mogłoby nastąpić zaprzeczenie), iż tenże wobec Cesarza przeciw hr. Taaffemu występuje; raz hr. Andrassy, to znowu p. Giers mają zwalić obecne ministerstwo. Dziś ma sprowadzić jego upadek kwestya tramwaju wiedeńskiego, jutro ma go rozbić sprawa wołowa, dziś p. Tisza, jutro jenerał Kraus, a pojutrze p. Lienbacher, mają się stać jego grabarzami. Dziś wymyśla się komiczny epizod o Widmanie, jutro znowu co innego, raz ma przyjść pomoc ze Wschodu, innym razem ze Zachodu, raz od niezadowolonych Galicyanów, to znowu od nie dających się ułaskawić chłopów w prowincyach alpejskich. A zawsze zmierza ta historya do jednego t. j. do obalenia ministerstwa Taaffego. Lewica wie, że jest niezdolną do rządów; ale też ona w tej chwili rządzić nie chce, lecz pragnie tylko ustąpienia hr. Taaffego; w takim zaś razie każdy dla niej dobry: baron Widmann, hr. Coronini, obecny namiestnik Czech lub były zdobywca Hercegowiny. Tylko obalić gabinet Taaffego, a dalsze rzeczy się znajdą.

Przyczyny tego zapału i tych gorączkowych wysiłków, nie trudno odgadnąć. Piszemy w roku 1884; rok przyszły musi nam przynieść nowe wybory. Peryod prawodawczy Izby deputowanych zbliża się ku końcowi, nowe wybory widnieją już na horyzoncie. Lewica zaś czuje we wszystkich swoich członkach, że jej grozi zupełna klęska. Ona wie, że wyborcy zażądają od niej rachunku za zmarnowany czas, za fakcyjną opozycyę, za roztrwonioną w sporze o małe rzeczy siłę. Lewica nie może wskazać za żadne czyny, któreby mogły dla niej zjednać wyborców.

Każdą na rzecz ludu podjętą akcyę rządu, zwalczała ona systematycznie. Ona się oświadczała przeciw rozszerzeniu prawa wyborczego, przeciw dowodom uzdolnienia do prowadzenia przemysłu, przeciw inspektorom przemysłowym, przeciw oznaczeniu normalnego dnia pracy, w ogóle prawie przeciwko wszystkim środkom zmierzającym do polepszenia stanowiska niższych warstw ludności. W kwestyi przedłużenia ustawy o obronie kraju i regulacyi podatku gruntowego, zachowała się ona nawet haniebnie, jak to znaczna część jej członków nawet przyznać musiała. Ona wie, że przyszłe wybory nie na jej korzyść wypadną. We Wiedniu i jego przedmieściach dadzą się czuć „pięcioreńskowi;" owi panowie jak Lenz i Stourzh, nie mają widoków być ponownie wybranymi; w wielkich własnościach czeskich obowiązuje już nowa ordynacya wyborcza, w mięszanych okręgach Czech, Morawy, dolnej Styryi, Pobrzeża i Dalmacyi, lewica absolutnie nie uzyska, prawdobnie zaś niejedno utraci; zkądże tedy ma jej przyjść pomoc? Być może, że w skutek agitacyi p. Lienbachera, opanuje ona jeden lub dwa okręgi w wyższej Austryi lub Styryi, ale nie jest też bądź co bądź rzeczą pewną, czy św. Jerzy z Salcburga ponownie będzie wybranym, i czy mu się nie powiedzie tak samo, jak p. Weissowi z Stankenfels, który w ubiegłym roku w Izbie deputowanych w klubie Hohenwarta wielką grał rolę, wypłynąwszy podobnie meteorowi na parlamentarny horyzont na to, aby później równie szybko zeń zniknąć. Lewica w przyszłej Radzie państwa prawdopodobnie jeszcze z mniejszym zastępem ludzi zaciągać będzie wartę, aniżeli w obecnej, i zkądże wtedy przyjdzie jej zbawca, któryby obalił Taaffego i zawiódł ją do krzeseł ministeryalnych?

Ztąd to opiewa hasło: Ministeryum Taaffego musi za każdą cenę jeszcze przed wyborami być obalonem, ażeby się wybory odbywały pod wielkim naciskiem uległego lewicy ministeryum urzędniczego. Właśnie dlatego nie powinna jej naturalnie prawica wyrządzać tej przyjemności i dla niej pracować. Agitacya w pewnej części polskiej prasy, jaka się to przeciw ministerstwu, to przeciw p. Grocholskiemu objawia, jest w najwyższym stopniu niepolityczną. Prawica i poszczególne elementa, z jakich się ona składa, nie powinny pytać o to, czego im gabinet Taaffego nie dał, lecz zawsze tylko o to, coby im dał gabinet Chlumeckiego i Herbsta. Prawica musi pamiętać, iż rząd nie może i nie powinien dać się jej naciskać. Międzynarodowa sytuacya zakazuje kategorycznie wszelkiego dalszego na prawo posuwania się. Specyalnie Polacy mają wszelki powód być ostrożnymi. Jeżeli zważą, jak się ich stosunki w Prusach i w Rosyi właśnie w ostatnich tygodniach ukształtowały, i co oni przeciwnie w Austryi uzyskali, to muszą przyznać, że mają pewną podstawę do zadowolenia. Słowianie w Czechach, Morawii, Styryi i Krainie, muszą sobie powiedzieć, że ministeryum Taaffego wprowadziło dla nich równouprawnienie w granicach istniejących urządzeń państwowych, i chętnie uwzględnia każde ich słuszne życzenie. Konserwatywni Niemcy muszą przyznać, że obecny rząd swój obowiązek na seryo pojmuje i czyni, co czynić może, aby szkody naprawić, które nie od wczoraj pochodzą i których naprawa może być tylko dziełem czasu. Wszystkie żywioły Rady państwa winne sobie wziąć przykład z patryotyzmu, z jakim konserwatywna grupa Izby deputowanych, która również ma swoje życzenia i skargi, ministeryum popiera. Skoro się ukończą wybory, wówczas nadejdzie chwila, w której dojrzeją niejedne nadzieje; aż dotąd jednak trzeba się uzbroić w cierpliwość. Wiadoma to historya o żydach, którzy budując świątynię, trzymali w jednym ręku kielnię, a w drugim miecz dla obrony przeciw nieprzyjacielskiemu najazdowi. W podobnem położeniu jest obecny rząd, a ponieważ on budować i bronić się, pracować i walczyć równocześnie musi, przeto trzeba być wyrozumiałym i cierpliwym, jeżeli on nie tak szybko postępuje naprzód, jakby sobie tego życzono. On z a s ł u g u j e na poparcie wszystkich wiernych państwu żywiołów, a odmówić mu takowego mogą tylko głupcy, którzy zapoznają, iż lepsze jest nieprzyjacielem dobrego.

Rada państwa na feryach.

Pod tym tytułem zamieszcza *Montags-Revue* (w Nrze 15 z dnia 14 kwietnia) następujący artykuł:

Parlament austryacki odbywa ferye wielkanocne. Przewodniczący życzył deputowanym wesołych świąt, ale w sercu większej części nie łatwo zawita uczucie zadowolenia — nie dlatego, jakoby dotychczasowy peryod sesyi upłynął bez doniosłych rezultatów. Ustawa, która w ostatniej chwili przyszła pod obrady, jest nietylko postępem dla finansów państwa, ale także i dla publicznej moralności, która wobec dotychczasowego systemu podatku gorzelnianego wcale nie tryumfowała. Niektóre terytorya otrzymały także upragnione oddawna drogi żelazne; zapobieżono marnowaniu majątków w razie niewypłacalności; rezultat administracyi finansowej oddano pod kontrolę niezawisłej Izby obrachunkowej, i stało się jeszcze niejedno, co okazuje się jako postęp w dziedzinie administracyi publicznej lub polepszeniu finansów państwa. Może dałoby się w okresie pięciu miesięcy więcej osiągnąć, ale parlamentaryzm austryacki stał się jednym z najcięższych i najpowolniejszych w Europie, a na razie nie da się tu, jak się zdaje, nie zmienić, jakkolwiek rządy wszystkich systemów, zwłaszcza w początku swej działalności, starały się usilnie o to, aby przyspieszyć tempo prac parlamentarnych. Rozumowania i zabiegi, aby w miejsce dobrego znaleść coś lepszego, utrzymują się uporczywie, a chęć, aby osiągnąć jaknajwięcej, przeszkadza dążności, aby robić jaknajlepiej.

Przedewszystkiem zasmucać muszą w równym stopniu deputowanych i ich wyborców nieustające zatargi między narodowościami, i to właśnie w owych krajach i między temi stronnictwami, których zgodne współdziałanie wywrzećby mogło jak najzbawienniejszy wpływ na pomyślność państwa.

Nikomu nie przyjdzie ochota lekceważenia interesów Istryi, a budowa tak drogiej kolei arulańskiej jest wymownym dowodem, że rząd skłonny jest liczyć się z uprawnionem żądaniem małej Przedarulanii. Ale sercem i żołądkiem państwa są jednak owe kraje koronne, które tworzą punkt środkowy tegoż, które je żywią i utrzymują: Dolna Austrya ze stolicą Wiedniem, Czechy i Morawa, którym na współ przypada zadanie zaspokojenia prawie wszystkich potrzeb państwa. I właśnie tu panują owe zatargi. Nie można sobie nawet pomyśleć środka, któregoby się nie chwytano, aby tylko stolicy przynieść szkodę, jakkolwiek nie uda się nigdy z Pragi, Berna lub Lwowa zrobić nowe ogniska państwa. A w Czechach i na Morawie szarpią się ustawicznie równie intelligentne, pilne i oszczędne żywioły niemiecki i czeski; z przyjaciół stali się oni zaciętymi wrogami. Spoglądają na siebie z niedowierzaniem, i czynią chętnie to, co drugiemu na szkodę wyjść może. Czesi mają wprawdzie zawsze na pogotowiu słodkie słowa pojednania i mówią ciągle o skłonności do zgody i pokoju, ale świat oddawna nie sądzi już podług słów, tylko podług czynów. A czyny te nie zgadzają się z pięknemi słowami Czechów. Z niestrudzoną wytrwałością starają się oni każdy gmach podkopać, jaki Niemcy w przeciągu długiego czasu wznieśli w ich kraju, czepiają się każdej szkoły, każdego urzędu i starają się wszędzie zapanować.

Czyż można się więc dziwić, że Niemcy usunęli się powoli zupełnie od Czechów, i że, jak się to pokazało z okazyi mowy dep. Russa nad kwestyą językową, żałowali, iż wypowiedzieli choćby jedno tylko słowo, które możnaby tłumaczyć, jako wypowiedziane w duchu pojednawczym? — Może Niemcy postępowaliby inaczej, gdyby Czesi obrali byli wręcz przeciwną taktykę. Przynajmniej tak uczynili Węgrzy, którzy, skoro klęska na polu walki złożyła w ich ręce los monarchii, w mowach i dziennikach żądali dla siebie wszystkiego, jako cenę pokoju, w czynach jednak i podczas rokowań z zachodnią połową państwa nie nastawali na warunki egzystencyi tej połowy i państwa. Gdyby Czesi podobnie postępowali i wśród okrzyków niezdolnego do powzięcia sądu tłumu starali się wynaleść rzeczywistą podstawę do przyszłego pokojowego i konstytucyjnego pożycia obu narodowości w Czechach i na Morawie, ustałyby już oddawna zatargi między narodowościami w tych krajach, a może znalezionoby nawet środek do zabezpieczenia uzyskanego w ten sposób pokoju przed niepewnością wszelkich przyszłych syste-

mów, i zabezpieczenia państwa wogóle przed wszelkim złym rządem, przed zacofanem i reakcyą. Sojusz bowiem między Niemcami a Czechami złożyłby w ręce tych narodowości los państwa na zawsze. Przeciw sojuszowi Niemców i Czechów nie możnaby w Austryi nie zrobić, byłby on duchową i materyalną potęgą.

Ale Czesi zawarli sojusz z Polakami, sojusz, który stał się fatalnym dla Niemców. Gdyby p. Rieger chciał kiedy przejrzeć wzajemne *conto*, przeląkłby się, jak wiele w tej spółce dostało się na korzyść Polakom, a jak mało Czechom. Pomijając rozporządzenie językowe, które nie przyniosło pozytywnego rezultatu żadnej narodowości, ale tylko negatywny rezultat polegający na chaotycznem zamieszaniu wszystkich dotychczasowych stosunków, okaże się jako całe *saldo* Czechów: uniwersytet, i czesko morawska kolej transwersalna, podarunek, którýby im Niemcy nietylko chętnie byli dali, ale nawet dać chcieli, a nie byłoby potrzeba z kieszeni opłacających podatki Czechów ponosić olbrzymich ofiar na Galicyę, które w ostatnich latach składane bywały w różnych formach i nie przyszłoby było do tego niesłychanego i niepojętego po wszystkie czasy faktu, że Polacy rządzą Austryą i że Lwów na całą wewnętrzną i zagraniczną politykę monarchii uzyskał wpływ decydujący. Jeśliby kto chciał zrozumieć dziwaczność tego zjawiska w całej jej doniosłości, potrzebuje tylko rzucić okiem na stanowisko, jakie mają Polacy w zaprzyjaźnionem z nami sąsiedniem państwie niemieckiem. Nie życzylibyśmy sobie, aby podobny los spotkał ich w Austryi. To jednak pewna, że Czesi i Niemcy są przynajmniej tak dobrymi Austryakami jak Polacy, że im więc przynajmniej równy należy się we władzy udział z szlachetnymi dziedzicami *liberum veto*. Czesi mają tylko pozorny udział we władzy, który pewnie nie sięga dalej, niż wpływ bar. Pražaka w radzie ministrów; Niemcy nie mają udziału, a wina za to spada na sojusz Czechów z Polakami.

Któż może się dziwić, że wobec takich stosunków ludy i ich reprezentanci, którzy żyją w tej wierze, iż należą do właściwej, starej, pięknej Austryi, mało czują zadowolenia i że pragną, aby się te stosunki zmieniły?

KORESPONDENCYA „CZASU.“

Lwów 17 kwietnia.

(§§) Czynności przygotowawcze około założenia niższej szkoły rolniczej dla powiatów zachodnio-galicyjskich postępują bardzo szybko. Dzięki ofiarności Dra Hermana Czecza z Kobiernic, który ofiarował na pomieszczenie szkoły dwór z potrzebnemi zabudowaniami, oraz ogród i grunt na pole doświadczalne, powstanie szkoły w tej miejscowości jest zapewnione. Projekt statutu ułożony został przez Wydział krajowy w porozumieniu z interesowanemi powiatami, mianowicie z ankietą zwołaną w tym celu przez Wydział powiatowy w Białej. Porozumienie to było potrzebnem, bo służący za wzór statut szkół rolniczych w Horodence i Jagielnicy wymagał zmian zastosowanych do odmiennych stosunków zachodniej części kraju. Głównym powodem zmian jest wyższy stopień wiadomości przygotowawczych u ludności wiejskiej w zachodnich powiatach. Nauka czytania i pisania nie będzie wymagać w szkole kobiernickiej takiego traktowania, jak w Horodence i Jagielnicy. Dzięki tym pomyślnym stosunkom, można było w Kobiernicach poprzestać na dwu letnim kursie, kiedy natomiast w Horodence i Jagielnicy trzyletnia nauka jest konieczną. W konsekwencyi także i dalszy plan nauk zawarty w wzorze horodeńskim i jagielnickim uledz musiał co do Kobiernic pewnym zmianom. Nauki elementarne mniej wymagają czasu, a za to można będzie szerzej traktować przedmioty fachowe. W program szkoły kobiernickiej wejdą nadto przedmioty wcale nieobjęte planem nauk w Horodence i Jagielnicy, mianowicie weterynarya, hodowla ryb i gospodarstwo stawowe, wreszcie ogrodnictwo i sadownictwo. Na gospodarstwo stawowe położony zostanie nacisk, gdyż świetny stan jego, mianowicie w powiecie Wadowickim, wymaga tego. Ilość uczniów w Kobiernicy (30), wyższą będzie o 10 od liczby przyjętej w Horodence i Jagielnicy. Oprócz uczniów zwyczajnych dopuszcza statut do szkoły kobiernickiej także nadzwyczajnych, którzy chcą się wykształcić w pewnej tylko gałęzi gospodarstwa wiejskiego. W zachodniej części kraju taka kategorya uczniów jest niezbędnie potrzebną. Ze względu na sąsiedztwo Szląska, gdzie kierownik szkoły rolniczej pobiera 2000 złr. rocznie, Wydział krajowy musiał dla kierownika szkoły kobiernickiej wyznaczyć wyższe emolumenta, aniżeli dla kierowników szkół w Horodence i Jagielnicy. Wskutek tego i wogóle z powodu odmienności stosunków miejscowych, suma kosztów utrzymania w szkole kobiernickiej (9120 złr.) różnić się będzie stosunkowo znacznie od budżetów szkoły horodeńskiej i jagielnickiej. Fundusz krajowy, jak wiadomo w tej chwili mniej zasobny, niż w chwili tworzenia szkoły horodeńskiej i jagielnickiej, musi żądać więcej ofiar od powiatów i osób, w pierwszym rzędzie interesowanych powstaniem i rozwojem szkoły rolniczej w Kobiernicach. Wezwanie do niesienia takich ofiar w formie dotacyi lub stypendyów dla uczniów, wystosował Wydział krajowy do Krakowskiego Towarzystwa rolniczego, oraz do Reprezentacyj powiatowych w Żywcu, Wadowicach, Chrzanowie, Krakowie, Myślenicach, Wieliczce i Bochni. Dotąd już zapewnione zostały stypendya na utrzymanie kilku uczniów. Mianowicie ofiarował Wydział powiatowy w Białej trzy stypendya, prezes tamtejszej Rady powiatowej p. Klucki jedno stypendyum, a p. Gabryela Wrotnowska z Łąk także jedno stypendyum na przeciąg 3 lat. Zapewne oba te ostatnie piękne przykłady znajdą naśladowców w okolicznem obywatelstwie.

Wybory do 43 Rad powiatowych rozpisane zostały pierwotnie w kuryi większej posiadłości na 8 maja. Ze względu na zachodnie powiaty, w których dzień św. Stanisława stanowi święto uroczyste, termin wyborów w tej kuryi przeniesiony został na 12 maja. Do rzędu powiatów mających teraz odnowić swoje Reprezentacye, przybędzie jeszcze powiat Pilzneński.

Istniejące tutaj już od trzech lat „Wydawnictwo ludowe“ dzięki ofiarności komitetu, który je założył i ciągle zasila, rozwija obok „Macierzy polskiej“ bardzo pożyteczną działalność. Książeczki tego wydawnictwa pojawiają się peryodycznie co miesiąc, po bajecznie niskiej cenie (1 złr. za 12 miesięcznych tomików) w polskim i ruskim języku. W ruskich książeczkach starannie przestrzegana jest czystość języka, i pod tym względem książeczki te stanowią zbawienne antidotum na dziwolągi wydawnictw słynnego czy osławionego Towarzystwa Kaczkowskiego. Wydawnictwo ludowe, o którem tu mowa, umie wybornie w książeczkach swoich łączyć rzeczy przyjemne z pożytecznemi, podając czytelnikom raz pouczającą powiastkę, potem opowiadanie historyczne, lub przystępnie i jasno opracowane wykłady, jak np. o wyborach gminnych, o towarzystwach zaliczkowych. Jedna z ostatnich książeczek doskonale objaśnia wiejskim czytelnikom korzyści zabezpieczeń w krakowskiem Towarzystwie asekuracyjnem. Kto tylko może, powinien rozpowszechniać te książeczki między ludem.

Wiedeń 17 kwietnia.

(a) Zapatrzeni w nasze tu polityczne stosunki, niejasne i pełne trudności, bez zawiści, ale nie bez zazdrości przenosimy w wolnych chwilach nasz wzrok na drugą stronę Litawy. Szczęście we wszystkiem służy koronie św. Szczepana, a powodzenie, jakiego p. Tisza przez tak długie lata nieprzerwanie doznaje, bezprzykładnem jest prawie w dziejach rządów parlamentarnych. Mawiają na naszej Rusi: prybudj szczastie, rozum bude. Do Kolomana Tiszy możnaby to przysłowie w odwrotnem zastosować znaczeniu. On wielkim rozumem zdobył najpierw naczelne w państwie stanowisko, szczęście potem samo przybyło. Kiedy w czasie podróży cesarskiej deputacya kroacka powróciła z Lublany i w Trójkrólestwie rozpoczął się namiętny ruch narodowy, zdawało się, że gwiazda Tiszy blednie i ku zachodowi się chyli. Oczekiwano wówczas drugiej etapy w rozwoju kwestyi wschodniej. Przypominano sobie słowa traktatu berlińskiego: poza Mitrowicę! Pojmowano więc, że w takiej chwili Kroaci mogli dla swych narodowych dążności znaleść opiekę, a może nawet podnietę tam, gdzie jej w dawnych latach często szukali i zwykle znajdowali. Była w tem kwestya bytu dla gabinetu Tiszy, który z idei madziarskiej czerpał jedynie swą żywotną siłę. Tymczasem zmieniły się konjunktury międzynarodowe. Mitrowica pozostała jeszcze na teraz krańcowym punktem polityki austryackiej. Ruch narodowy w Kroacyi stał się zawadą raczej niż pomocą dla tej polityki. Gdy zaś tromtadracya tutejsza pod wodzą Starczewica rozpanoszyła się w Sejmie, a żywioły poważne nie okazały dostatecznej odwagi czy siły, życzliwe przedtem oko odwróciło się obojętnie od owej czczych wybryków widowni. Tisza odetchnął swobodnie, ale nie poprzestał na tem, co nie było dziełem jego energii, lecz raczej rzeczą szczęścia. Oddawna pracował on nad poskromieniem Serbów w Banacie, którzy nie zapomnieli jeszcze swej odrębnej wojewodiny, a zapomocą Omladiny i pod przywództwem Mileticza stanowili potęgę, z którą rząd węgierski liczyć się musiał. Przytłumić mocą i pozornie zdusić podobny ruch, nie jest rzeczą trudną, gdy się ma na rozkazy wojsko i kryminał. W tem jest polityczny rozum, żeby rwące prądy ująć w brzegi właściwe i na swoje koło obrócić.

Różne ta sprawa przechodziła fazy, lecz w końcu Tisza postawił na swojem. Serbowie, nie bez zastrzeżeń wprawdzie, uderzyli jednak czołem przed ideą madziarskiego państwa. Jeśli na podstawie najnowszej deklaracyi serbskiej przyjdzie do trwałego pojednania między madziarskiem a serbskiem plemieniem, będzie ona stanowić epokę w dziejach korony węgierskiej, a urok Tiszy w jaśniejszem jeszcze niż dotąd świetle zabłyśnie. Węgrzy mają niezawodnie więcej politycznego zmysłu, niż którekolwiek plemię po tej stronie Litawy, ale przytem mają fantazyę do rozbujania skłonną. Dlatego nieraz rzeczy w istocie drobne, nabierają tam pierwszorzędnej wagi. Drobnym w istocie był spór o targ wołowy w Preszburgu. Ale w lot sprawa ta przybrała w Węgrzech barwę patryotyczną, umysły się rozjątrzyły, a sposób, w jaki rząd węgierski wziął się do tej sprawy, i rezultat przezeń osiągnięty, pochlebiły opinii publicznej. Organa tej opinii miały tyle taktu, iż nie uderzyły w trąby i puzony, ale każdy patryota węgierski chlubi się *in camera caritatis* zwycięstwem swego rządu. W przededniu wyborów zajście to przyszło, jakby na zamówienie. Na polu ekonomicznem rozkwit za rządów Tiszy jest widocznym. Kiedy on obejmował rządy, w Wiedniu nieraz dyskutowano o tem w kołach politycznych, co się stanie, gdy zbankrutowane Węgry przestaną wypłacać swoją obowiązkową ratę na rzecz wspólnego długu.

Porywczość hr. Andrassego, pierwszego prezydenta ministrów w samoistnem państwie węgierskiem, popchnęła kraj na drogę nagłych nakładów. Co przez długie lata było zaniedbanem, chciano odrazu naprawić albo uzupełnić. Zaczęto zaciągać długi bez upamiętania. Wkrótce kredyt zaczął się wyczerpywać, pożyczano więc na procent lichwiarski, i rzeczywiście kiedy prof. Kerkapolyi był ministrem skarbu, mogło się wydawać, że bankructwo skarbu węgierskiego jest tylko kwestyą czasu. Tisza najszczęśliwszy uczynił wybór, powierzając zarząd skarbu Szellowi. Ten pierwszy nadał pomyślniejszy zwrot finansom węgierskim, a po nim hr. Szapary dokonał dzieła. Konwersya sześcio-procentowej pożyczki jest już prawie dokonaną. Pod względem stopy procentowej Węgry stanęły na równi z innemi europejskiemi państwami, a w każdem półroczu okazuje się tak wielki przyrost dochodów, że w najbliższym czasie można się spodziewać usunięcia niedoboru. Tak więc i na polu ekonomicznem rozum w parze ze szczęściem dokonały swego.

Dwa wielkie jeszcze ma Tisza przed sobą zadania: reformę Izby magnatów i reformę administracyi. Obydwie reformy są trudne, obydwie konieczne. Jeśli je Tisza przeprowadzi, to stanie u zenitu potęgi i chwały. A wówczas przyjdzie do nowych między Cislitawią a Węgrami rokowań o dziesięcioletnią ugodę. Jakiegoż potrzeba po tej stronie rządu, jakiego parlamentu, jak ścisłego między jednym i drugim stosunku, żeby zrównoważyć ową przewagę, której przeciwnej stronie nadawać będzie świetny przebieg lat ostatnich, urastające ztąd zaufanie w sile swojej i zwykła w takich razach po stronie węgierskiej jednomyślność narodu z rządem. Wojna o targ wołowy jest zbyt drobna, żeby mogła służyć za prognostyk, ale zawsze ze względu na niedaleką przyszłość, daje ona nieco do myślenia.

Paryż 12 kwietnia.

+) Obchody wielkiego tygodnia i uroczystości wielkanocne spotkały się z szeregiem zebrań anarchistów — i nigdy może wyraźniej nie objawiał się ten rozdział ludności katolickiej od spogańszczonych tłumów. Kościoły były przepełnione, a groby Chrystusa urządzone z niezmierną wspaniałością, zwłaszcza w kościele św. Magdaleny, Matki Boskiej zwycięskiej, św. Filipa i w Notre Dame. Policya utrzymywała porządek przy wejściu; tak wielkim był natłok pobożnych. Obrzęd umywania nóg dwunastu starców dokonał w kościele katedralnym Notre Dame kardynał Guibert. Przez cały wielki post najznakomitsi kaznodzieje w różnych dzielnicach miasta zgromadzali mnogość słuchaczów — a gdyby zebrać razem te kazania pasyjne i listy pasterskie biskupów Francyi ogłoszone w czasie wielkopostnym — powstałoby dzieło wspaniałe, godne czasów Massilona.

Ileż by natomiast niedorzeczności, dowodów wzmagającej się ciemnoty i barbarzyństwa przedstawiała podobna kolekcya mów i rozpraw wygłoszonych równocześnie w salach Levis i Petrelle, gdzie spełniają rolę kaznodziei obywatele Lissageray, Gambier i inni apostołowie anarchizmu. Zebrania te znów weszły w modę, a rząd nie stawia żadnej przeszkody, zbieraniu publicznemu składek dla robotników z Anzin, którzy związali się w bezrobocie. Zmowa ta jest dziełem zorganizowanem przez przywódzów międzynarodowego wywrotu, którzy tam przybyli ze Szwajcaryi, jak Paweł Minck, Juliusz Guesde, Roche — zgoła wszystkie wielkie ryby naczelnego komitetu kierującego partyą dynamitową. Organem tej szajki jest dziennik *l'Explosion* wychodzący w Genewie, a kolporterowany swobodnie po całej Francyi. Zdaje się, że w ostatnich czasach wyszło znów hasło, aby roboty anarchistyczne zwrócić ku Francyi — zwłaszcza, że kiedy gdzie indziej obudzona czujność rządów — tu władza patrzy z założonymi rękami. Zmowa w kopalniach Anzin dała już powód do zaburzeń, a przybiera coraz większe rozmiary, pociągając za sobą inne miejscowości i całe okolice w departamencie północnym.

W tym roku niebyło oficyalnej uczty masońskiej w wielki piątek — owszem *Figaro* umieściło jakby rodzaj *communiqué* p. Ernesta Renan, w którem autor „Życia Jezusa“ za pośrednictwem usłużnego sprawozdawcy, wypiera się, aby on wraz z St. Boeufem dali przedlaty pierwszy przykład tej demonstracyi antichrześciańskiej. Był to czysty przypadek, mówi sprawozdawca, że książe Napoleon zaprosił się na obiad do St. Boeufa na piątek — a ten piątek był właśnie wielkim. Ztąd powstała legenda o umyślonych ucztach wielkopiątkowych. Sprawozdawca dodaje nadto, że p. Renan zwykł odtąd pościć w wielki piątek.

Z rozpuszczeniem Izb, nastała cisza polityczna. Dzienniki komentują jeszcze nową ustawę municypalną, która ma być pierwszą próbą wznowienia skrutynium list. Na prowincyi przygotowuje się agitacya do zbliżających się wyborów rad departamentowych. Mają się one odbywać pod hasłem wykluczenia polityki i uwzględnienia tylko kwestyj ekonomicznych i administracyjnych lokalnego znaczenia. Na tej podstawie jest pewna dążność kompromisu między umiarkowanemi żywiołami; czy to w praktyce da się przeprowadzić — rzecz zaiste wątpliwa, choć sfery rządowe i obóz oportunistów zdaje się skłaniać do tego programu, z obawy przed wzmocnieniem radykalizmu.

Nowe dwie straty w świecie nauki i w świecie parlamentarnym. Po zgonie historyka Migneta, Akademia straciła J. B. Dumasa słynnego chemika — osierocony zaś zgonem Rouchera obóz bonapartystowski, poniósł znów dotkliwą stratę w p. Hantjean.

J. B. Dumas zmarły w Cannes, był jednym z najstarszych wiekiem członków Akademii, urodził się bowiem w r. 1800. Zdobył sobie wcześnie w nauce głośne imię dziełami: *Traité de chimie appliquée aux arts. Leçons sur la philosophie chimique, Essai sur la statistique chimique des êtres organisés* i t. d. — oraz kilkoma ważnemi odkryciami. W 1832 r. został członkiem Akademii umiejętności i jej sekretarzem; w 1848 r. zasiadał w Zgromadzeniu narodowem, za cesarstwa urzędował w ministerstwie rolnictwa, w 1863 roku zajął krzesło w Akademii czterdziestu. Był nadto dekorowany wielką wstęgą legii honorowej, na co zasłużył nietylko tytułem uczonego, ale nadto jako jeden z założycieli i główny kierownik szkoły centralnej sztuk i rzemiosł. W nauce poważny ten pracownik wolnym był od wszelkich tendencyj, które nawet w retorcie chemicznej szukają argumentów materyalizmu — i nieraz odpierał hipotezy darwinistowskiej szkoły.

P. Hantjean należał do najśmielszych, do najbogatszych i najbardziej wpływowych członków rozbitego dziś obozu bonapartystów. Umarł on nagle, licząc zaledwie lat 60. Za młodu oddawał się przedsiębiorstwom handlowym; doszedłszy do znacznej fortuny, poślubił córkę marszałka Magnan, który wprowadził swego zięcia na arenę parlamenterną. Głosował on przeciw wydaniu wojny Prusom — po Sedanie był jednym z deputowanych, którzy głosowali przeciw ogłoszeniu upadku cesarstwa. Nie szczędził ofiar pieniężnych dla popierania dzienników i agitacyi bonapartystowskiej. Często odwiedzał Cesarzową na wygnaniu. Po śmierci jej syna, zbliżył się do księcia Napoleona i należał do stronnictwa *du rappel au peuple*, ale jako konserwatysta zajmował w tych naradach stanowisko na skrajnej prawicy. Daremnie książęta orleańscy czynili zachody, aby przeciągnąć Hantjeana — na wszelkie propozycye odpowiadał, że w razie ogłoszenia królem hr. Paryża, on uchyli się od życia publicznego.

Najj. Pan postanowieniem z 4 kwietnia b. r. zatwierdził wybór Jakóba Wiktora na wiceprezesa galicyjskiego Zakładu kredytowego we Lwowie.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 17 kwietnia.

Snieg pokrył dziś zieleniejące już trawniki i listki z pączków rozwinięte a powietrze znacznie się oziębiło. Dachy domów, białe całkiem, wywołują narzekania na kapryśną wiosnę. Prawdę też mówią zeszłowieczne kalendarze: kwiecień plecień, bo przeplata, trochę zimy, trochę lata! A kalendarz Łowiecki następujące ładne rzeczy opowiada o kwietniu: W połowie tego miesiąca w niektórych okolicach, jak na podgórzu pod Tatrami, ciąg słomek ustaje, w innych trwa przez cały ten miesiąc. Zrana odbywa się polowanie na dubelty i krzyki. Na odnogach rzek, stawach i wyparach, samopas za samicami ciągną kaczory. Mnóstwo czajek uwija się już po moczarach. Na jarząbki i cietrzewie odbywają się dobre łowy na tokowiskach. Po lasach lęgną się kruki; młode z gniazd wybrane obłaskawić można. Wykluwają się też gawrony, a niekiedy głuszce i kwiczoły. Na głębszych i zarosłych błotach tokują bekasy. Gęsi dzikie, żórawie i kuliki nadciągają z cieplic. Myśliwy dawno już zawiesił „kniejówkę“, a tylko niekiedy pochwyci „ptasznicę“. Wobec tak rozbudzonego już życia przyrody, dziwnie smutno wygląda ten zimny biały całun śmiertelny.

— **W budownictwie miejskiem** zebrała się wczoraj po raz ostatni podkomisya zastanawiająca się pod względem sanitarnym nad planami p. Prylińskiego na dom starców imienia Helclów. Na sprawozdawcę uchwał w tej podkomisyi zapadłych, wyznaczono r. m. prof. Dra Pareńskiego, który je przedłoży na najbliższem posiedzeniu komisyi sanitarnej i ta ostatecznie wyda o nich swoją opinię, którą podamy we właściwym czasie.

— **Namiestnictwo** zniosło orzeczenie Magistratu, które zarządziło konfiskatę mąki na mace, przez kolegium rabinackie za nieświętalną uznanej, a którą sprzedawali starowiercy, stający na poprzek dążeniom postępowym zboru izraelickiego.

— **Dyrekcya** Seminaryum nauczycielskiego żeńskiego urządza w gmachu szkolnym, począwszy od d. 20 b. m. t. j. niedzieli wystawę robót uczennic, kształcących się w pracowni szkolnej, której zakres stanowi: malowanie na glinie, drzewie, blasze, porcelanie, aksamicie i atłasie, oraz wyrób sztucznych kwiatów i koszykarstwo. Zeszłego już roku, kiedy wystawa ta po raz pierwszy otwartą była w d. 4, 5, 6 i 7 maja, podnosiliśmy z całem uznaniem praktyczność tej pracowni, zachęcaliśmy publiczność do najliczniejszego zwiedzania wystawy i nabywania wyrobów uczennic, wyrobów mających praktyczną doniosłość i mogących zastąpić sprowadzane za drogie pieniądze z zagranicy tego rodzaju wyroby, które tu są o wiele tańsze. Wierzymy, że i w tym roku publiczność licznem zwiedzaniem i zakupywaniem przedmiotów poprze pracownię i jej dalszy rozwój.

— **Towarzystwo gazowe Dessauskie**, które już tyle dało się we znaki naszemu miastu, nie przestaje i nadal stawiać trudności na każdym kroku administracyi miejskiej. I tak, gdy w d. 11 b. m. komisarz obwodu II i inspektor oświetlenia p. Münnich wstrzymali robotników Tow. gazowego od dalszego odrywania bruków i chodników, dopokąd Magistrat nie wyda polecenia i nie wyśle dla kontroli urzędnika z budownictwa miejskiego — dyrekcya Towarzystwa gazowego Dessauskiego wystosowała bardzo cierpkie pismo, zwalające odpowiedzialność na zarząd miasta za wszelkie ztąd wyniknąć mogące wypadki i szkody.

— **Baletnicze występy w Krakowie.** Utrzymują niektórzy, iż baletowi Łukowicza podobno po raz pierwszy w Krakowie scena ustąpiła miejsca. Bynajmniej. — O ile wiem, mieliśmy wielokrotnie popisy baletnicze. — I tak w listopadzie r. 1828 Springerowie występowali. (Tańce w sabotach. — Springer jako Żoko), tudzież Amiotowie: — W r. 1821 w marcu Kogenowie z rodziną z Paryża. W r. 1833 bawił balet Koblera z Wiednia, dał dziesięć przedstawień. Prócz tego była słynna baletniczka panna Recke. Musiało się im wieść dobrze, skoro w r. 1835 znów dali dziewięć widowisk. W r. 1827 i 1832 występowali Zielińscy. W r. 1844 w styczniu, był balet dziecinny D. Rosettiego z Genui, dał pięć widowisk. Ostatni benefis baletników dał czystego zysku złotych polskich 256. W roku 1844 w lipcu, był balet dziecinny i gimnastyczny Karola Pricego. Dał 12 widowisk. Ratował on kasę teatralną podczas zachwiania sceny krakowskiej z powodu nagłych sporów Rychtera i Palczewskiej, wypowiadających Meciszewskiemu kontrakta. W roku 1847 grywali baletnicy Brue z Berlina. Wystąpili 7 razy. W r. 1853 za Megerlego występował balet Franc. Weissa z Josefstadu, z Wiednia, złożony z osób 38, dał 15 widowisk. Ceny miejsc były: Loża parterowa i 1go piętra 3 złr. Loża 2go piętra 2 złr. Bilet do foteli 50 krajc., do krzeseł 40 krajc., na balkon 30 krajc. Na parter 24 krajc. Balkon stojący 20 krajc. Galera 10 krajc. Można sobie było wówczas i baletu i teatru używać. Wreszcie za entrepryzy Mączyńskiego, miał teatr krakowski stały balet pod dyrekcyą Adolfiego. W nim popisywały się: Targowska, Zaplatalska, Hofmanówne Józefa i Mina, Popławska, Linkowska, Tislerówna, Szuszkiewiczówna. Dwie ostatnie szczególnie się odznaczały. Balet ten istniał przez lat trzy, od r. 1845 do 1847, choć był on na mniejszą skalę, — bo przeplatał akta komedyi, lub urozmaicał operę. — Bywały też różnemi czasy liczne popisy baletników, jak: Angelika Laurent, Chełchowska matka i córka, Chełmicka Mar., Pepitta, Lesińska Leopoldyna, Palczewska Teresa, Szczepańska z bratem i Radzyńska Józefa (1840), Wondraczek Walery, Żebrowskie Cecylia i Aniela (r. 1834). Zatem balet na scenie naszej nowością nie jest. *E.*

— **Marcin Krzaczkowski**, powszechnie szanowany em. c. k. radca sądowy, ojciec dyrektora lwowskiej policyi, zmarł onegdaj we Lwowie w 86 roku życia. Pogrzeb odbył się we środę po południu przy bardzo licznym udziale przyjaciół i znajomych nieboszczyka oraz jego rodziny.

— **Nowy Sącz.** W d. 30 marca wybuchł ogień w Chełmcu pod N. Sączem i pochłonął 18 zabudowań włościańskich. Zaś w d. 14 b. m. spalił się w N. Sączu młyn amerykański z zapasami zboża i mąki. Straty w obu wypadkach znaczne, a powodem, jak się zdaje, tu i tam nieostrożność. Do zlokalizowania ognia przyczyniła się głównie tutejsza straż ogniowa ochotnicza, co jej za tem większą poczytać należy zasługę, że w obu wypadkach groźnem było niebezpieczeństwo, a to w Chełmcu głównie dla zabudowań dworskich, w N. Sączu zaś dla całego przedmieścia i kilku innych w pobliżu leżących młynów. W rekwizytach i ubiorach straż doznała znacznej szkody, a także kilku ludzi doznało uszkodzeń na ciele. Zauważono w obu wypadkach zupełne uchylenie się załogi wojskowej od udziału w ratunku, co wywołało powszechne zdziwienie, gdyż poprzednicy teraźniejszego komendanta przy każdym pożarze stawali osobiście z licznem pogotowiem, które straży ogniowej przy gaszeniu pożaru było zawsze wielce pomocnem. Czyby obecnie miały istnieć jakieś dawniejszej a niewątpliwie pięknej i cennej praktyce przeciwne przepisy?

— **W Poznańskiem** agituje się obecnie projekt założenia nowego Towarzystwa p. n. „Towarzystwa obrony prawnej.“ Wiadomą jest rzeczą, że wielu nadużyciom względem ludności W. Ks. Poznańskiego można zapobiedz przez wytoczenie sprawy przed sądy krajowe, czynić to jednak mogą tylko zamożniejsi, proponowane więc Towarzystwo ma na celu albo utrzymanie stałego patrona, którýby obronę pokrzywdzonych sam prowadził, albo też utrzymanie biura, w któremby płatny urzędnik pracę tę prowadził pod kontrolą honorowego bezpłatnego patrona. Członkowie obowiązaniby byli płacić wkładki rocznej tylko 3 marki. Wybieraliby oni na walnem zebraniu radę nadzorczą, z trzech członków złożoną, której zadaniem byłoby: a) kontrolować prace wybranego przez tęż radę — patrona czy biura, b) składać corocznie rachunki z zarządu funduszów, c) starać się o jak największą liczbę członków, d) zbierać materyały do obrony prawnej potrzebne, zapomocą członków na prowincyi zamieszkałych. Taki jest w ogólnych zarysach plan przyszłej organizacyi tego Towarzystwa, które nie małą może oddać usługę prowincyi poznańskiej.

— **Jenerał Bismark w Szczebrzeszynie.** Okazuje się, pisze *Gaz. Lubelska*, że rodzina Bismarków zamieszkiwała w cesarstwie Rosyjskiem jeszcze w r. 1736, a przynajmniej jeden z niej był w wojsku rosyjskiem. Oto, co spotykamy w dawnych aktach szczebrzeskich w tece 3 fascykule 700: „My niżej na podpisie wyrażeni, zeznajemy tą naszą inskrypcyą y obligacyą, iż my zaciągnęli długu pewnego istotnego y realnego, na wielką i pilną potrzebę miejską zaciągnionego, to jest na teraźniejszy prowiant Moskiewski, dla JW. Imci Pana Generała Bismarka za miesięcy dwa, Luty i Marzec 1737 r. u starozakonnego pana Leybusia Mendlowicza arendarza szczebrzeskiego, Tynfów dwieście y groszy dwadzieścia y cztery, od których dać powinniśmy Złotych Ośm, które obligujemy się punktualnie oddać za Niedziel dwie, bez uchyby, a to pod wolną exekucyą na nas skarbową, jako o skarbowe pieniądze. Dat. dnia 16 Februari r. 1736.“ Adam Doroszewski, Mikołaj Doroszowicz, Tomasz Jurczykowski, Grzegorz Ryzikiewicz, Michał Pilecki, i inni.

— **Fenomenalny małżonek.** Przed sądem przysięgłych w Paryżu stawał w tych dniach niejaki Rohart, tokarz z zawodu, niezawodnie jeden z najosobliwszych małżonków, jacy kiedykolwiek zdarzyć się mogli, nietylko w rzeczywistości, ale i w powieści. W roku 1880 młody Rohart ożenił się z ładniutką „małą“ modystką, Eugenią Julien, w której od pierwszej chwili poznania zakochał się na zabój. Miłosnych jego zapałów nie ostudziła nawet okoliczność, iż Genia w cztery miesiące po ślubie, a w pięć po zawarciu z nim znajomości, obdarzyła go synkiem przedziwnej urody. Wkrótce potem przyjaciel domowy p. Hektor Lefevrè z wielkiem powodzeniem zaczął nadskakiwać pani Rohart, a dobroduszny małżonek, widząc to, pewnego razu rzecze do swojej „małej:“ „Wiem, duszko, że oszukujesz mnie; ale wierzaj mi, że Hektor nie może ci dać szczęścia. Spróbujmy. Pozostawię was parę miesięcy samych, to przekonacie się, jak się będziecie nudzili.“ Odjechał rzeczywiście i powrócił dopiero w trzy miesiące do domu, pokazało się jednak, że ani pani Eugenia, ani pan Hektor nie czuli jeszcze nudów, rozczarowany małżonek więc postanowił wyprawić oboje na wieś, na rekollekcye. Po jakimś czasie szczęśliwy nad wszelki wyraz p. Rohart, który nieustannie korespondował ze swoją „małą,“ otrzymał od tejże list z prośbą, ażeby przyjechał po nią. Na skrzydłach miłości podążył do niej, sprowadził do domu, ale po upływie niespełna czterech tygodni, Genia znowu zapadła w melancholię, a pan małżonek, że bystrą miał głowę, pomyślał zaraz: „Kocha jeszcze tamtego, niechże jedzie sobie do niego.“ Sam odprowadził ją na dworzec, zatelegrafował do kochanego Hektora, ażeby był łaskaw oczekiwać ją na stacyi, i znowu znalazł się osamotnionym. Później było jeszcze kilka prób podobnych, aż w końcu pani Rohart oświadczyła, że stale już pozostanie przy Hektorze. Ku niemałemu jednak zdumieniu swemu dnia 3 grudnia 1883 ujrzała przed sobą małżonka swojego łagodnego i poczciwego Roharta, z pistoletem w ręku i mało zaufania budzącym wyrazem w twarzy. Bez zapowiedzenia tragedyi, bez groźby, Rohart wypalił z pistoletu do kochanego swego Hektora i ciężko go skaleczył w okolicy żołądka. Hektor wszakże zdołał się wyleczyć z rany i w sposób nader przyjazny wyrażał się o Rohareie wobec przysięgłych. Przewodniczący sądu rzekł do Roharta: „Pan sam przecie systematycznie psułeś oboje, byłeś za dobrym dla nich“. Z głębokiem westchnieniem odparł oszukany małżonek: „Kocham moją żonę tak, że niczego jej odmówić nie mogę, co jej sprawia przyjemność“. Zapytany, dlaczego tak nagle popadł w szał zazdrości, oskarżony tłómaczy się: „Spodziewałem się ciągle, że oni się poprawią, że się znudzą i sprzykrzą sobie wzajemnie, ale nie mogąc się doczekać tego, chciałem wyprawić na tamten świat Hektora, ażeby odzyskać moją ukochaną“. Trybunał wziął tę sprawę z mniej komicznej strony i skazał „fenomenalnego małżonka“ — jak obrońca nazwał Roharta, na jednoroczne więzienie. Hektor i pani Genia oświadczyli głośno, że są w rozpaczy, iż poczciwy Rohart tyle z ich powodu ma nieprzyjemności.

Repertoar teatralny.

W sobotę 19go: Właściciel Kuźnic *(Le Maître de Forges)*, sztuka w pięciu odsłonach, Ohneta, przekład J. Arwina, po raz pierwszy. Benefis p. Pauliny Wojnowskiej.

W niedzielę 20go: Balet Łukowicza po raz trzeci. *Robert i Bertrand* czyli *Dwaj złodzieje*, balet w 1 akcie. *Wilanowiaki*, balet w 1 akcie. *Córka źle strzeżona*, balet w 1 akcie.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godz 11ej do 4ej prócz poniedziałku. — Wstęp w niedzielę 15 w dnie powszednie 30 centów.

— Groby królewskie, Grób zasłużonych (w krypcie na Skałce), Grób Skargi (u św. Piotra), oraz Skarbce katedralny i kościoła N. P. Maryi, oglądać można w chwilach wolnych od nabożeństw za zgłoszeniem się do zakrystyi.

— Gabinet archeologiczny Uniwersytetu Jagiellońskiego *(Collegium majus)* zwiedzać można codziennie od godz. 12ej do 1ej prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich bezpłatnie.

— Muzeum Techniczno-przemysłowe w gmachu Franciszkańskim otwarte codziennie od g. 10ej do 6ej. — Wstęp 20 cent. od osoby. W niedziele od 10ej do 2ej bezpłatnie.

— D. 17go kwietnia pochmurno, wieczorem i w nocy śnieg; term. od +7·2 spadł na —0·2 C. Barometr zwolna idzie w górę; o godzinie 7ej rano d. 18go stan jego był 739·7 millim., term. —1·0 C. Wiatr wschodni.

— W sobotę d. 19go kwietnia: Ś. Jerzego b. Antonii p.

Wiadomości artystyczne, literackie, i naukowe.

Arcyksiąże Rudolf, przed wyjazdem swoim na Wschód, jeszcze raz zgromadził około siebie te osobistości, które zaprosił był do narad wstępnych nad wydawnictwem wspaniałego dzieła: „Monarchia austro-węgierska w słowie i obrazach“ i oznajmił

im, że na redaktora u swojego boku powołał radcę rządowego Weilena, zaś redakcyę części węgierskiej wydawnictwa powierzył Maurycemu Jokajowi. Komitet literacki złożony z br. Andriana, radcy dworu Beckera, profesora Hanslika, radcy dworu Neumanna, Spallarta i profesora Lützowa, oraz komitet artystyczny, złożony z pp. Mikołaja Dumby, radcy dworu Falka, budowniczego tumu św. Szczepana Schmidta i architekta Streita, w najbliższym czasie mają obradować nad sposobem nakładu, wyposażenia i podziału dzieła, tak, iżby wnioski swoje przedłożyć mogły Arcyksięciu po powrocie tegoż z podróży wschodniej. Do komitetu przygotowawczego należą oprócz wymienionych panów, Arcyksiążę Jan, tajny radca Arneth, radca dworu Beck, radca dworu Hauer, radca dworu Miklosich, profesor Fryderyk Müller, Jan Nordmann i br. Hans Wilczek. W dalszym rozwoju przedsięwzięcia mają być stopniowo powoływane do współudziału znakomite literackie i artystyczne osobistości ze wszystkich prowincyj i wszystkich ludów Monarchii.

Teatr. Wczoraj wznowiono w naszym teatrze jednę z najznakomitszych komedyj W. Sardou *Rabagas*. Ponieważ od lat paru komedya ta nie była grana, oczywiście tedy, że obsada jej w wielu rolach uległa zmianom. I tak — rolę tytułową objął po p. Żelazowskim p. Arwin. Przed niedawnym czasem, z okazyi benefisu tego młodego i zdolnego artysty, zaznaczyliśmy już na tem miejscu chlubną ze wszech miar jego dążność ku przejściu z dotychczasowego *emplois* komiczno-charakterystycznych kochanków do szerszego zakresu ról ważniejszych i poważniejszych. — Odegrana wczoraj przez p. Arwina rola Rabagasa jest właśnie jednym z etapów na tej nowej jego artystycznej drodze, którą — należy mu oddać tę sprawiedliwość — przebywa wcale pomyślnie, torując ją sobie wytrwałą i inteligentną pracą. Z trudnej roli Rabagasa wywiązał się p. Arwin w sposób godny wszelkiego uznania. Nie ulega wątpliwości, że trzeba mieć talent nieposledni, aby tę rolę odegrać tak poprawnie, jak ją widzieliśmy odegraną wczoraj. W grze tej nie było może jednolitości ścisłej; Rabagas trybun ludowy za szybko się może przemienił w Rabagasa, wykwintnego salonowca i dumnego dworaka, ale za to w każdej dykcyi, w każdym ruchu p. Arwina widać było, że rolę tę studyował sumiennie, że gra ją artysta zdolny, miłujący sztukę i zastanawiający się poważnie nad wyborem środków technicznych, właściwie i plastycznie uwydatniających interpretowany charakter. Niektóre zaś sceny, jak np. wypowiedzenie mowy w akcie II. lub rozmowa z naczelnikiem policyi w akcie IV, odegrane były bez zarzutu, ze znajomością rzeczy i finezyą, cechującemi artystę niepospolitego. Słowem — z roli Rabagasa wyszedł p. Arwin zwycięzko i można mu jej powinszować, jako jednej z najlepszych jego kreacyj.

Z innych ról — p. Stępowski był doskonałym Vouillardem, a to w takim stopniu, że niepodobna prawie wyobrazić sobie charakterystyczniejszego ultra-demagoga, jak pod względem gry, tak i cech zewnętrznych. Panna Pysznik była księżniczką Gabryelą nietylko bardzo sympatyczną (bo to rzecz u tej artystki powszednia), lecz w wysokim stopniu dystyngowaną. Wszyscy inni artyści, jak pp. Werner, Siemaszko, Wójcicki, Frenkel itd. grali swe role poprawnie i dobrze. Nie wchodzimy zaś w szczegóły gry pani Hoffmanowej jako Miss Blount i p. Szymańskiego, jako księcia, ponieważ znakomita interpretacya tych ról przez rzeczonych artystów, dobrze jest wszystkim znaną. Powiemy tylko, że pani Hoffmanowa i p. Szymański byli wczoraj szczególnym przedmiotem pełnego zapału uznania publiczności, zapełniającej szczelnie salę teatralną. *L. K.*

Koncert Śmietańskiego.

Zapowiedziany na dzień 16 b. m. koncert p. Śmietańskiego odbył się we środę w sali hotelu saskiego, którą pomimo równocześnie odbywającego się przedstawienia baletowego w teatrze, zapełniła w zupełności doborowa i prawdziwie muzykalna publiczność, co przeniosła koncert znakomitego pianisty nad balet, — choć nawet takowy mógł być w istocie bardzo tentującym dla tych, co baletu nigdy, lub dawno nie widzieli, — a nie będąc muzykalnymi, woleli zobaczyć balet, niż słuchać muzyki. — Bądź co bądź z przyjemnością zapisać należy ten fakt: że pomimo pełnego teatru i sala koncertowa była pełną, — jako świadczący o znacznej liczbie muzykalnej publiczności w naszem mieście.

P. Śmietański już od lat kilkunastu został uznany przez całe muzykalne Niemcy za pierwszorzędnego wirtuoza fortepianowego, — dość bowiem wspomnieć o ocenieniu jego gry przez najpoważniejszych krytyków niemieckich, i o owacyach czynionych mu w Dreznie, Stuttgardzie, w Bonn, Peszcie i wszędzie, gdzie tylko dał się kiedykolwiek słyszeć. — Przed kilku laty, gdy grał w naszem mieście, — wywołał grą swoją powszechny zachwyt i podziw, a potężne wrażenie z tego odniesione koncertu, do dziś dnia w żywej pozostało pamięci.

Gra Śmietańskiego odznacza się techniką posuniętą zdaje się do ostatecznych granic, — rzadkim u najwytrawniejszych nawet artystów spokojem, z jakim panuje nad sobą i nad instrumentem, — niesłychaną miękkością i elastycznością uderzenia, które posiada niezwykłą jędrność, — oraz kolosalną siłą i brawurą, których tam, gdzie tego potrzeba, umie użyć z takim zadziwiającym spokojem i bez żadnego natężenia, że słuchający nie czuje w grze jego żadnego wysilenia i nie jest często nawet w możności zoryentowania się, jakie nieraz kolosalne trudności ten pianista z takim spokojem i łatwością pokonywa. — Dodajmy do tych zalet niezwykłą elegancyę, wytworną subtelność w cieniowaniu i frazacyi — obok niezrównanego a tak trudnego do osiągnięcia legata, — a dopiero będziemy mieli obraz tej gry potężnej, pełnej kolorytu i uczucia.

Kształcony gruntownie na muzyce klasycznej w Wiedniu, gdzie przebył kilka lat ścisłych studyów i pracy pod kierunkiem znakomitego profesora Pirkerta, — wyniósł z tej szkoły Śmietański przy swoim zadziwiającym wrodzonym talencie to głębokie pojęcie klasycyzmu, jakiego w wykonaniu wymagają koniecznie dzieła wielkich mistrzów z minionej epoki, — to też nie wielu może naliczyćbyśmy mogli w gronie dzisiejszych znanych koncertantów — takich znakomitych wykonawców Bacha i Beethovena, jakim jest nasz Śmietański. — Lecz również muzyka nowoczesna ma w nim pierwszorzędnego i świetnego wykonawcę; — w grze jego Liszt, Rubinstein, Brahms, Tausig i t. p. przedstawiają się słuchaczowi w całej świetności i blasku swego imponującego kolorytu — brawury i fantazyi, — a poetyczny Schumann i rozmarzony a pełen uczucia i wykwintnej subtelności Chopin, wychodzą, również z pod jego ręki, z tak misternem wykończeniem szczegółów i z właściwą charakterystyką całości, że śmiało zaliczyć możemy Śmietańskiego do najznakomitszych wykonawców dzieł tych obu mistrzów. Dziś, gdy realizm zapanował tak powszechnie, że potrafił wniknąć nawet tam, gdzie dla niego miejsca wcale być nie powinno, t. j. w dziedziny sztuki, — coraz trudniej jest o tłómaczy myśli tych prawdziwych poetów-muzyków, jakimi byli Schumann i Chopin, — coraz mniej jest pianistów, którzyby szczególniej Chopina należycie zrozumieć i dzieła jego odpowiednio do ich duchowej, poetycznej strony wykonywać zdolnymi byli.

Pod tym względem wymagania wielbicieli Chopina nigdy w zupełności nie bywają zaspokojone; tem więcej zatem należy nam być z uznaniem dla artystów, co odczuwając prawdziwie tę poezyę i jej subtelności, umieją oddać w swej grze ducha tej poezyi i podzielić się ze słuchaczem wrażeniem jej piękna.

Tym razem odegrał p. Śmietański tylko dwa drobne utwory Chopina, bo Nokturn i Etudę, którą wykonał z taką subtelnością i lekkością, z jaką odegrać ją może tylko artysta tej, co on miary. Z dawniejszych koncertów znamy grę p. Śmietańskiego w wielkich dziełach Chopinowskich, w których dał nam się poznać, jako jeden z wyjątkowo najlepszych jego wykonawców.

Program ostatniego koncertu był następujący: Sonata op. 53, Schuberta — Toccata d mol Bacha w układzie Tausiga — Pieśń Mendelsohna — „Przy wodótrysku“ Schumanna — „Przy strumyku“ i „Intermezzo“ Volkmanna — „Pieśń wieczorna“ Schumanna w transkrypcyi Raffa — 32 waryacyi C. moll Beethovena — „Scherzo de Concert“ Żeleńskiego — Trepak ruski Rubinsteina; Polonez i Walc własnej kompozycyi — Etuda i Nokturn Chopina, i Rapsodya węgierska Nr 6 Liszta — a te mianowicie rzeczy, w których koncertant mógł rozwinąć w całej pełni zasób swej nadzwyczajnej biegłości, elegancyi i delikatności cieniowania, jak n. p. między innemi w pieśni wieczornej Schumanna w transkrypcyi Raffa, gdzie akompaniament ciągłych i subtelnych passażów robił wrażenie przesuwających się sznurków najpiękniejszych pereł, wywołały prawdziwy entuzyazm i podziw słuchaczy.

Na koncert ten fabryka fortepianów Schweighofera w Wiedniu przysłała umyślnie świeżo zrobiony instrument z angielską mechaniką, który zawiódł jednak najzupełniej tak koncertanta, jak i publiczność z powodu swego suchego, drewnianego i słabego tonu. Dziwić się tylko możemy artyście, że zdołał odegrać cały i to długi program koncertowy na instrumencie zupełnie nieogranym, twardym i bez tonu.

Dość zaznaczyć, że tony basowe nawet przy najsilniejszem uderzeniu brzmiały mezzo forte, a wiolinowe były słabe i bez należytego dźwięku, przez co gra p. Śmietańskiego nie miała tym razem tego świetnego kolorytu, z jakiego zbyt dobrze ją znamy i wszyscy ją zdawna znają. W ogóle z wiedeńskich fortepianów obecnie Bösendorferowskie najlepiej się kwalifikują do gry koncertowej.

Pan Bandrowski, śpiewak opery ze Lwowa, który po nad program urozmaicił koncert swym śpiewem, posiada piękny i sympatyczny głos tenorowy, a w śpiewie jego znać dobrą szkołę oraz wiele inteligencyi i uczucia. Publiczność przyjęła pana Bandrowskiego bardzo sympatycznie i nie szczędziła mu zasłużonych oklasków.

Gra p. Śmietańskiego przyjętą została jak zawsze burzą oklasków, a kilkakrotne po każdym ustępie programu wywoływania były dowodem rzeczywistego entuzyazmu, choć tym razem ów niefortunny i wcale niekoncertowy instrument odjął grze jego przynajmniej połowę świetności zwykłego jej kolorytu. *L. M.*

Gospodarstwo handel i przemysł.

Z Towarzystwa rolniczego okręgu rzeszowskiego otrzymujemy w sprawie *Ustawy gorzelnianej* następujący list, podpisany przez p. Stanisława Jędrzejowicza, który zamieszczamy, mimo to, iż proponowana w nim akcya, zdaniem naszem, byłaby stanowczo spóźnioną i wśród danych okoliczności do przeprowadzenia tem trudniejszą, skoro już Koło polskie w tym kierunku wyraźnie życzenia swoje objawiło.

Jasionka 10go kwietnia.

Gdy dziś na pewno już wnosić można, że *Ustawa gorzelniana* powróci jeszcze pod obrady Rady państwa, przeto Tow. rolnicze krakowskie powinno korzystać ze sposobności, by podnieść to, co się zaniedbało, a mianowicie gremialną petycyę towarzystw okręgowych rolniczych do Koła polskiego, zaznaczającą interes zachodniej Galicyi i tylu gorzelń rolniczych wobec nowej ustawy.

Interes rolnictwa, Kołu polskiemu może dotąd niedostatecznie wyjaśniony, spowodował decyzyę naszych reprezentantów w Radzie państwa, że z pominięciem osiągnąć się dających korzyści dla czysto rolniczych małych gorzelń, mieli na oku wschodnią Galicyę i jedynie dążyli do rozszerzenia granic dla podatku ryczałtowego, poświęcając interes 450 gorzelń dla 28-miu.

Sejm nie mogąc przewidzieć, jaka będzie w ustawie dążność reformy, wyraził tylko życzenie, żeby system ryczałtowy został zatrzymany. Gdyby zaś Sejmowi był znany projekt rządowy, byłby on może w interesie kraju na inny punkt główną wagę położył, a niezawodnie obniżenia stopy opodatkowania na korzyść 450 gorzelń mniejszych dla 28 miu większych nie poświęcił.

Członkowie Koła polskiego mniemali zapewne, iż zadośćczynią intencyi Sejmu, jeżeli jakiebądź owej granicy rozszerzenie i jakimbądź kosztem uzyskają.

Utwierdzenie tego zapatrywania znaleźli także w uchwale Galicyjskiego Towarzystwa gospodarczego lwowskiego, które mimo, iż znanym już był projekt rządowy, wszystkie inne punkta pominęło, a ograniczyło się niby w duchu uchwały sejmowej do rozszerzenia granicy wymiarowej.

Gdy się te sprawy w Wiedniu rozstrzygały, my w zachodniej Galicyi zupełnie biernie się zachowali, a nawet na ogólnem zebraniu krakowskiego Towarzystwa rolniczego w tej tak doniosłej i żywotnej kwestyi dla rozwoju naszego rolnictwa zupełne milczenie zachowali.

Nie narzekajmyż więc teraz ani na Koło polskie, ani na naszych reprezentantów w Wiedniu, ale sobie samym przypiszmy winę niedbałości, a przyznając się otwarcie do tego, korzystajmy z ostatniej sposobności, aby dać wyraz naszym zapatrywaniom, wnosząc gremialnie od wszystkich Towarzystw rolniczych okręgowych petycye do Koła polskiego, aby zostawić 45 hektolitrów, jako granicę ryczałtowego opodatkowania, a za to uzyskać znaczniejsze ulgi dla gorzelń rolniczych, których byt zachwiany.

Z Tow. okr. rolniczego Rzeszowskiego.
Stanisław Jędrzejowicz.

Wiedeń 17 kwietnia.

Na dzisiejszy targ dowieziono cieląt 3068, zabitych wieprzów 447, zabitych owiec 179, żywych owiec 4108, żywej nierogacizny 1617.

Cielęta płac. od 35 do 40, 45, 50 złr.; zabite wieprze 45 do 48, 50 złr.; zabite owce 35 do 40, 45, żywe owce ciężkie (dla wywozu) 45 do 50 złr., lekkie 35 do 40 złr. za 100 kilo mięsa; żywą nierogaciznę galicyjską 35 do 38 40 złr.; węgierską 44 do 46 złr. za 100 kilo żywej wagi.

Wilhelm Amirowicz & Carl Schels.

Wadowice 15-go kwietn. — Płacono za 100 kilogramów pszenicy 10·75 złr., żyta 8·75 — jęczmienia 9·25 złr., owsa 9·12 złr., ziemniaków 3·20 złr., słomy 3·60 złr., siana 3·— złr.

Ostatnie wiadomości.

Sprawa rezygnacyi kardynała Ledóchowskiego dotąd nie wyjaśniona. Zanotować tylko możemy wiadomości, jakie w tej mierze przynoszą najświeższe dzienniki. I tak: *Moniteur de Rome* pisze: „Wiadomość o rezygnacyi kard. Ledóchowskiego i o przyjęciu takowej przez Ojca św. jest w części przedwczesną.“

Kuryer Poznański obstaje przy swojem wczorajszem zaprzeczeniu, dodając atoli, że „nominacya X. Ledóchowskiego na prefekta sekretaryatu memoryałów i na kamerlenga św. Kolegium, zdaje się utwierdzać obawę, że kiedyś Jego Eminencya uczuje się zniewolonym ustąpić ze stolicy św. Wojciecha, a Ojciec św. rezygnacyę tę przyjąć.“ *Germania* ze sprostowania *Schl. V. Ztg*, któreśmy wczoraj przytoczyli, ze słów *Moniteur de Rome*, tudzież z tej okoliczności, iż jej wiarogodny, dobrze poinformowany korespondent, chociaż niezawodnie znane mu jest oświadczenie *Moniteur de Rome*, nie przesłał jeszcze dotąd żadnych dalszych wyjaśnień, wnosi, że kardynał Ledóchowski podał zapewne swą rezygnacyę, ale Papież jej do tej pory nie przyjął. *Nordd. Allg. Ztg* zaś zestawiwszy obok siebie twierdzenia i zaprzeczenia co do rezygnacyi kardynała, powiada: *die Sache wird abzuwarten sein.*

Jenerał Kutaisow, naczelnik żandarmeryi okręgu warszawskiego, jak donosi *Praw. Wiestnik* zwolniony został od dotychczasowych obowiązków, a jednocześnie mianowany został członkiem rady ministeryum spraw wewnętrznych.

Telegramy własne „Czasu.“

Lwów 18 kwietnia. X. Arcybiskup Wierzchlejski umarł wczoraj wieczór.

Budapeszt 18 kwietnia. W lasku morwowym bardzo blisko miasta znaleziono zwłoki około 50 letniego bardzo starannie ubranego mężczyzny, wiszące na drzewie. Stracony on był podług wszelkich reguł katowskich. Kieszenie jego wypróżnione. Policya utrzymuje, że to świeża ofiara rozbójniczego morderstwa, popełnionego przez anarchistów.

Berlin 18 kwietnia. Cesarz konferował wczoraj z Bismarkiem. Konferencya ta miała podobno decydujący charakter. Utrzymują, że następca tronu niemieckiego zgodził się na objęcie funkcyj przewodniczącego rady stanu, poczem i cesarz miał zezwolić na to, mimo, iż z początku opierał się temu. Rada stanu będzie instancyą stojącą po nad ministerstwem, w której kanclerz, jako zastępca przewodniczącego, będzie mógł stale utrzymywać kontrolę nad ministerstwem pruskiem. Mówią także o wstąpieniu Miquela do rady stanu.

Utrzymują, że zjazd między Cesarzem austryackim a carem jest już w zasadzie postanowiony, zależy jednak od uregulowania pewnych dość trudnych kwestyj.

Telegramy biura koresp.

Paryż 18 kwietnia. *National* donosi, że Francuzi wzięli do niewoli kilku Chińczyków w Hongkoa i trzymają ich pod ścisłą strażą, aby wykazać, iż Chiny brały udział w wojnie.

Paryż 18 kwietnia. Ajencya Havasa donosi z Kairu: Zabiegi, aby urzędników krajowych nakłonić do podpisania petycyi o proklamacyę protektoratu angielskiego, spełzły na niczem.

Reval 18 kwietnia. Przedwczorajsza nawalnica śnieżna pokryła wszystko śniegiem. Ulice są nie do przebycia. Śnieg sięga miejscami do dachów dwupiętrowych domów. Komunikacya kolejowa przerwana. Do usunięcia śniegu odkomenderowano wojsko. W nocy wybuchł tu pożar; spaliło się kilka domów i wiele bydła.

Petersburg 18 kwietnia. Osten-Sacken zamianowany został posłem dla Monachium i Darmstadtu, a Fredericks dla Stuttgartu i Karlsruhe.

Charków 18 kwietnia. W procesie z powodu nadużyć, jakich dopuszczano się przy dostawie sucharów podczas wojny wschodniej, uznany został jenerał Buschen winnym niedbalstwa, tudzież przedłożenia dwukrotnie fałszywych i niedokładnych rachunków z powodu chęci zysku, a dymisyonowany pułkownik Sabo został uznany winnym niedbalstwa i przekroczenia władzy urzędowej. Radca tytularny Wassilew został uwolniony od oskarżenia. Sąd przyjął co do Buschena i Sabo okoliczności łagodzące i skazał Buschena na utratę urzędu, oświadczając się zarazem za zamianą tej kary na naganę urzędową. Wymierzoną co do pułkownika Sabo karę aresztu uznano za umorzoną skutkiem manifestu z dnia 27 maja 1883.

Konstantynopol 18 kwietnia. (Otrzymana o godzinie 1-ej w nocy). Na peronie kiosku Ildiz, przyjmowali Arcyksięcia Rudolfa i jego małżonkę wielki wezyr i podkomorzowie, poczem zaprowadzili dostojnych gości do sali tronowej. Sułtan wyszedł na spotkanie Arcyksięstwa, podał rękę Arcyks. Stefanii, a przyjmując gości serdecznie, wypytywał się o zdrowie Cesarza i Cesarzowej. Po przedstawieniu świt podano chłodniki. Arcyksięstwo zabawili w pałacu kwadrans, poczem pożegnali sułtana, który podał Arcyks. Stefanii rękę i odprowadził gości do peronu. Po upływie kilku minut, oddał im sułtan wizytę w kiosku dla nich przeznaczonym. Arcyksięstwo zwiedzali po południu w powozach galowych meczety Stambułu.

Konstantynopol 18 kwietnia. Arcyksiążę Rudolf i Arcyks. Stefania przyjmowali przed południem w pałacu ambasadora austryackiego deputacyę kolonii austryacko-węgierskiej, której przywódcy Adler i Fern wręczyli Arcyksięstwu adres, wyrażający uczucia przywiązania i wierności. Po odczytaniu adresu wznieśli członkowie deputacyi z entuzyazmem po trzykroć okrzyk: „Niech żyją,“ poczem Arcyksięstwo podziękowawszy, rozmawiali z pojedyńczymi członkami deputacyi.

Wspaniałemu selamlikowi w meczecie „Beczikticz“ przypatrywali się następca tronu z małżonką z przeciwległego wspaniale w tym celu przyozdobionego odwachu jenerała Hassana.

Konstantynopol 18 kwietnia. Porta przyjęła urzędownie dymisyę patryarchy greckiego Joachima i zgodziła się na prowizoryczne zamianowanie Agathangelosa następcą jego, wezwała jednak równocześnie gminę grecką, aby przystąpiła wedle obowiązujących przepisów do wyboru nowego patryarchy.

Konstantynopol 18 kwietnia. Stwierdza się doniesienie, że minister robót publicznych Hassan Fehmi basza ma być ministrem sprawiedliwości; mistrz ceremonii Munir bej zamianowany został muszirem.

Kair 18 kwietnia. Zehber basza nie przyjął nominacyi na pomocnika gubernatora Sudanu.

Hanoi 18 kwietnia. Wojska francuskie wstrzymały się od dalszej pogoni za nieprzyjacielem. Czarne Chorągwie cofnęły się do północnego Tonkinu. Resztki armii nieprzyjacielskiej starają się dostać przez zachodnie wzgórza do prowincyi Tanhoa. Briere uda się niebawem z własnemi batalionami do Nin-binh w celu obserwowania ruchów nieprzyjacielskich.

Lima 18 kwietnia. Poseł Stanów Zjednoczonych oświadczył urzędownie, że rząd Iglesiasa nie może być uznany, ponieważ opiera on się jedynie na okupujących kraj Chilijczykach.

Kursa. — Wiedeń 18 kwietnia. 2 godz. 30 m. popoł. — Renta papier. 79·85. — 5% Renta papier. niepodat. 95·40. — Renta srebr. 80·95. Renta złota 100·60. — 6% Renta złota węgierska 122·10. — 4% Renta złota węgierska 91·60 — Losy z r. 1860 137·—. — Akcye Banku Austr. Węg. 849·—. Akcye kredyto. 321·30. — Londyn 121·40 — Napoleony 9·63—. — Lombardy 142·40. Losy roku 1864 171·25. — Akcye kolei Karola Ludwika 291·10. — Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieck. 185·—. — Akcye kolei węg.-półn.-wsch. 158·75. — Obligacye indemn. galicyjsk. 100· — Losy prem. węgiersk. 115·70. — Akcye kolei Koszycko-Bogum. 147·50. — Akcye kolei półn.-zach. austr. 184·—. — 6% Listy zast. hipot. 101·80. — 6% Listy zastaw. galic. Zakładu kredyt. Ziemsk. l. A. 99·25. — Akcye kolei Siedmiogrod. 177·50.— Marki 59·40. — Ruble 124·75. — Dukaty 5·73. Srebro —·—. — Akcye Anglo-Bank —·—. Usposobienie giełdy spokojne.

Berlin — 18 kwietnia. Banknoty austryackie 168·35. — Krótki Wiedeń 168·30.— Krótka Warszawa 210·20. — Banknoty rosyj. 210·40. — 5% Listy zast. Polskie 64·30. — 4% Listy Likwida. Polskie 56·90.— Akcye Kolei Karola Ludwika 123·37. — Akcye austr. kredytowe 540·—.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Antoni Klobukowski.

Kurs pieniędzy i papierów publ.

Kraków 18 kwietn.

	płacą	żądają
Ruble papierowe rosyjskie za 100 rs.	123 —	124 50
Rubel srebrny obrączkowy	1 60	1 70
Marki niemieckie za 100 marek	59 —	59 60
Dukat ważny	5 67	5 77
20-frankówka	9 57	9 67
Imperyał ważny	9 88	9 98
Srebro austryackie za 100 złr.	100 —	100 —
Kupony srebrne płatne za 100 złr.	99 50	— —
Listy zastawne i obligi		
5% pożyczka krajowa galicyjska	101 —	102 —
4½% Pożyczka krajowa galic. z roku 1883	89 75	91 —
5% Oblig. komunalne galic. banku kraj. I emisyi	96 75	97 75
Obligacye indemnizacyjne galicyjskie	99 70	100 70
4% listy zast. Tow. kredyt. ziemsk.	90 50	91 60
4% „ „ „ II em.	86 —	87 —
5% listy zast. Tow. kredyt. ziemsk.	99 75	100 75
6% listy „ bankn hipot.	101 —	102 —
6% listy dłużne galic. zakł. włość.	— —	— —
5% listy zast. gal. zakł. kred. wło. za 100 złr.	— —	— —
5% listy zast. Banku hipot. gal. z pre. 10%	100 50	101 50
5% listy zast. „ „ zwrotne za 40 lat	97 50	98 50
5½ listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 36 lat srebrem za 100 złr. w. a.	98 50	99 50
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie zwrot za 36 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	99 —	100 25
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 18 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	97 —	98 —
7% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 20 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	100 —	101 —
5% listy zastawne Król. Pol. z r. 1869 [„ 100 rubli]	99 20 rub.	100 25 rub.
4% listy likwidacyjne Królestwa Pol. [„ 100 rubli]	87 — rub.	88 25 rub.
Akcye kolejowe i bankowe.		
Akcye kolei Karola Ludwika po złr. 210	292 —	294 —
„ „ Lwowsko-Czerniowieckiej „ 200	182 —	184 —
„ banku hipot. we Lwowie „ 200	296 —	303 —
„ banku gal. dla h. i prz. w Krak. „ 200	— —	— —
Losy krajowe.		
Losy miasta Krakowa	17 50	18 50
Losy miasta Stanisławowa	21 25	23 —

(Przy listach 4%–6% Tow. kredyt. ziemsk., banku hipot. i zakł. włość.: „we Lwowie za 100 złr. w. a.“; przy listach zastawnych: „Oprócz bież. kuponu obliczającego się każdodn. w miarę terminu płat.“)

Wiedeń 17 kwietn.

	płacą	żądają
Obligi długu państwa.		
4⅖% Renta papierowa	79 95	80 10
4⅖% „ srebrna	80 95	81 10
4% „ złota	100 70	100 9
4⅖% Losy z roku 1854 po 250 złr.	123 75	124 25
4% „ „ 1860 „ 500 „	137 —	137 50
4% „ „ 1860 „ 100 „	144 25	144 75
„ „ 1864 „ 100 „	171 25	171 75
„ „ 1864 „ 50 „	171 25	171 75
Losy Como-Renten	37 —	40 —
Obligi indemnizacyjne.		
Czeskie 10% podat.	106 50	— —
Bukowińskie „ „	99 75	100 25
Galicyjskie „ „	100 —	100 5
Morawskie „ „	105 50	106 50
Niższo-austryackie „ „	106 —	107 —
Wyższo-austryackie „ „	104 50	106 —
Szląskie „ „	110 —	— —
Styryjskie „ „	104 50	105 50
Siedmiogrodzkie 7% „	99 75	100 25
Węgierskie „ „	101 —	102 —
Węgier. z klauz. 1867 „ „	100 75	101 25
5% Oblig. poż. kolei węgierskiej	142 25	142 75
6% Renta węgierska złota	122 10	122 30
4½% „ „ (za Ostbahn).	100 40	100 70
Akcye bankowe.		
Anglo-austryackiego Bnku . 120 złr.	120 50	121 —
Boden-Credit węgierskie . 140 „	— —	— —
„ austryackie . 80 „	246 —	246 50
Credit-Anstalt dla Han. i Prz. 160 „	321 60	321 9
„ „ węgierskie . 200 „	320 25	320 7
Depositen-Bank . 200 „	216 75	217 25
Escompt Gesell. niż. austr. . 500 „	810 —	816 —
Gal. Banku dla Hand. i Prz. 200 „	— —	— —
Austro-węg. Banku (Nat.-Ba.) 600 „	849 —	851 —
Unionbank . 100 „	108 50	109 —
Verkehrsbank ogólny . 140 „	147 50	147 75
Wied. Bankverein . 100 „	109 90	110 20
Akcye kolei.		
Albrechta . 200 złr. bez%	— —	— —
Alföld-Fiume . 200 „ 5%	174 25	174 75

	płacą	żądają
Donau-Dampfsch.-Ges. 525 złr. 5%	569 —	577 —
Elżbiety . 210 „ „	233 —	234 —
Linz-Budweis . 200 „ „	205 25	205 50
Salzburg-Tyrol . 200 „ „	195 75	196 —
Ferdynanda Nordbahn . 1050 „ „	2587	2593
Franciszka Józefa . 200 „ „	208 25	208 75
Gal. Karola Ludwika . 210 „ „	291 25	291 75
Koszycko-Oderberg . 200 „ „	147 25	147 75
Lwowsko-Czern.Jassy . 200 „ „	183 50	184 25
Nordwest austr. . 200 „ „	184 —	184 50
„ „ Lit. B. 200 „ „	192 25	192 75
Rudolfa . 200 „ „	181 25	181 50
Siedmiogrodzka I . 200 „ „	177 —	177 50
Staats-Eisenb. Gesell. . 200 „ „	316 75	317 —
Südbahn (Lombardy) . 200 „ „	142 60	142 90
Theisbahn (Cisańska) . 200 „ „	249 75	250 25
Węg. gal. Łupkowska . 200 „ „	169 50	170 —
„ Nord-Ost . 200 „ „	158 75	159 25
„ Westb. Stuhlw. . 200 „ „	170 75	171 25
Listy zastawne.		
6% Agr. Zakł. Kr. dla Gal. i Buk. 15 lat	— —	— —
5% Boden Credit allg. złotem płatne	121 25	121 6
5% „ „ „ papier 33 lat	104 50	— —
6% Tow. kred. krakowskiego 18 lat	— —	98 50
7% Listy dłużne „ „ 20 lat	100 —	100 50
6% Towarzystwa kredyt. „ 36 lat	98 —	98 50
5½% „ „ złote 36 lat	— —	— —
4% Gal. Tow. Kred. ziemsk.	92 —	93 —
5% Gal. Tow. Kred. ziemsk.	99 75	100 25
6% „ „ nowe 37 lat	99 75	100 25
5% „ Bank Hipot. lwow.	101 60	101 99
6% „ „ Włość.	— —	— —
5% Bank austr. węg. (National.) wal. a.	102 85	103 05
5% Szlasko aust. Bod.-Kredit-Anstalt	101 65	102 25
5½% Węg. ogól. Bod.-Kredit 34 lat	— —	— —
5½% „ Boden Kredit-Institut	101 —	102 —
Priorytety kolei.		
Albrechta . 300 złr. 5%	100 25	100 75
Alföld-Fiume . 200 „ „	100 —	100 40
„ „ Em. 1874 . 200 „ „	99 50	— —
Donau-Dampfsch. 100 i 200 „ 6%	109 —	110 —
Elżbiety . 100 „ 4½%	— —	— —
„ Em. 1862 . 300 „ „ „	— —	— —

	płacą	żądają
Elżbiety Linz-Budweis . 200 złr. 5%	— —	— —
„ Em. 1870 . 200 „ „	— —	— —
„ „ 1872 . 200 „ „	— —	— —
„ Salzb.-Tyr. 1870 200 „ „	— —	— —
Eperies. Karn. węg. część 300 „ „	— —	— —
Ferdyn.-Nordb. m. kon. . 4½%	106 75	107 25
„ „ wal. austr. . „	101 —	102 —
„ Mor.-Szląz. linia 1871/72 5%	108 —	109 50
„ poż. 14 milion. 1882 . „	106 30	106 80
„ poż. 1872 r. . 100 złr. 5%	105 50	105 90
Franc. Józefa Em. 1867 . 200 „ „	— —	— —
„ „ Em. 1878 . 200 „ „	— —	— —
Gal.-Karol.-Lud. I Em. . 300 „ „	100 —	100 50
„ II „ 1871 300 „ „	— —	— —
„ III „ 1872 300 „ „	— —	— —
Koszycko-Oderb. . 200 „ „	100 30	100 80
Lwow.-Czer. I Em. 1866 300 „ 4½%	97 50	98 —
„ II „ 1867 300 „ 5%	101 —	101 40
„ III „ 1868 300 „ „	100 —	100 50
„ IV „ 1872 300 „ „	100 25	100 50
Nordwestb. austr. . 200 „ „	104 20	104 70
„ „ Lit. B. . 200 „ „	104 —	104 50
„ „ Em. 1874 200 „ „	— —	— —
Rudolfa . 300 „ „	— —	— —
„ Em. 1869 . 300 „ „	— —	— —
„ Em. 1872 . 300 „ „	— —	— —
„ Salzkam. gut. zł. 300 „ „	122 —	122 50
Siedmiogrodzkiej I . 200 „ „	97 80	98 —
Staatseisenbahn . 500 fr. 3%	186 50	187 50
Südbahn (Lombardy) . 500 fr. 3%	142 25	142 75
„ . 200 złr. 5%	122 9	123 40
Theissb.-Gesell. . „ „	102 75	103 25
Węg. gal. Łupkow. . 200 „ „	99 40	99 80
„ II Em. 200 „ „	98 75	— —
„ Nordost . 300 „ „	96 50	97 —
„ „ złotem . 200 „ „	120 —	— —
„ Westbahn . 200 „ „	100 25	— —
„ „ Em. 1874 200 „ „	100 25	— —
Losy.		
5% Donau Regul. . złr. 100	114 50	115 —
Premiowe Wiedeńskie . „ 100	127 80	128 10
„ Węgierskie . „ 100	115 90	116 20
3% „ Tureckie . fr. 400	22 25	23 50
Kredytowe . złr. 100	176 75	177 25

	płacą	żądają
Clary . złr. 42	40 25	— —
4% Donau-Dampfsch. „ 105	112 —	118 —
Insbrucku „ 20	— —	20 —
Keglewicha „ 10½	19 50	20 —
Krakowskie „ 10	17 50	18 —
Ofner (miasta Budy) „ 40	41 25	— —
Palfy „ 42	37 75	38 —
Rudolfa „ 10½	19 75	— —
Salma „ 42	52 75	53 50
Salzburgskie „ 20	21 60	22 10
St. Genois „ 42	47 25	48 —
Stanisławowskie „ 20	21 50	22 50
4½% Tryesteńskie „ 105	126 —	127 —
4% „ „ 50	65 —	67 —
Waldsteina „ 21	28 50	29 50
Windischgrätza „ 21	37 75	38 25
Waluty.		
Dukaty ważne	5 72	5 74
20 frankówki	9 62	9 63
Imperyały rosyjskie	9 90	9 92
Funty szterl. angielskie	12 12	12 16
Liry tureckie złote	10 94	10 96
Marki niemieckie za 100 marek	59 35	59 40
Rubel papierowy za 100	124 25	124 75

Lwów 17 kwietn.

	płacą	żądają
Akcye Banku hip. gal. 200 złr.	298 —	303 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem.	99 55	100 65
4% „ „ „ „	92 50	94 —
5% „ „ „ „ 37-letnie	99 55	100 55
6% „ „ Banku hip. gal.	101 60	102 60
6% „ „ „ włośc. galic.	— —	— —
5% Obligi indemn. gal. 5% podat.	99 65	100 65
6% „ pożyczki krajowej	101 50	102 50

Warszawa 17 kwietn.

	płacą rub.	kop.	żądają rub.	kop.
5% Listy zastawne nowe 1869 r.	—	—	99	80
kupon	—	—	—	—
4% Listy likwidacyjne	—	—	88	—
kupon	—	—	151	

KRÓTKI DYALOG
ŚWIĘTEJ KATARZYNY SENENSKIEJ
Dziewicy Serafickiej, Tercyarki św. Dominika,
O zupełnej doskonałości.
Przełożył z włoskiego
O. Józef Hube,
ze Zgromadzenia Zmartwychwstania Pańskiego.
Wyszedł świeżo nakładem
KSIĘGARNI KATOLICKIEJ
Dra Władysława Miłkowskiego w Krakowie
Cena egz. **25** centów. [1118-2-4]

NAJNOWSZE POMYSŁY
gier towarzyskich i pedagogicznych
do sprzedania. (1131)
Szczegółów i warunków udziela za nadesłaniem marki p. *Adam Wróblewski* poste rest. Kraków.

Osoba w średnim wieku, wdowa — życzy sobie znaleść miejsce do dzieci jako bona. — Może udzielać początków pisania i czytania po polsku, po niemiecku i po francusku, niemniej muzyki. — Przedłoży więcej lepsze postępowanie niż wielkie wynagrodzenie.— Adres w Podgórzu pod L. 69, w domu Wielmożnych *Wolskich*. (1134-1-3)

Osoba
starsza, z obszerną wiedzą i darem udzielania jej, władająca językiem polskim, francuskim i niemieckim, poszukuje posady **nauczycielki** za bardzo skromnem wynagrodzeniem, byle miała odpowiednie wygody i uznanie za gorliwą pracę. Adres: **E. G.** w Stanisławowie, ul. Lipowa 84. [1133 1-3]

Bona Francuzka
świeżo przybyła do Krakowa, szuka zaraz umieszczenia do małych dzieci. Wiadomość u WPani **Aleksandry Gettlichowej**, ul. Sienna Nr. 7, I. piętro. [1175-1-3]

Do sprzedania kompletny przyrząd do drukowania **biletów wizytowych**, adresowych itp. Kupujący może się zarazem wyuczyć. Wiadomość u *F. Świerczewskiego*, Podgórze, ul. Kościelna Nr. 145. [1135-1-3)

OGŁOSZENIE.

Na **dniu 21 kwietnia b. r.** to jest w poniedziałek o godz. 5ej po południu odbędzie się w sali radnej miasta Krakowa **posiedzenie Wielkiego Wydziału Kasy Oszczędności miasta Krakowa**, na które Szanownych Członków tegoż Wydziału niniejszem uprzejmie zapraszam. (1177)

Kraków, 17 kwietnia 1884.

Dr. Weigel,
Prezydent miasta,
Przewodniczący Wydz. W. Kasy Oszczędności.

W wiedeńskim c. k. ogólnym szpitalu używane były w sposób doświadczalny
Dra Poppa środki zębowe
w leczniczym oddziale słynnego profesora Dra Draschego pod jego kierunkiem i przez niego uznane zostały jako odpowiednie i doskonałe.

Liczne świadectwa najsłynniejszych lekarzy. — **Medale** z różnych **wystaw.**

PRZEZ 30 LAT WYPRÓBOWANA
woda anaterynowa do ust
Dra J. G. Poppa,
c. k. nadwornego dentysty w Wiedniu, I., Bognergasse 2.
uśmierza ból zębów, leczy chore dziąsła, utrzymuje i czyści zęby, zapobiega cuchnięciu z ust, ułatwia ząbkowanie u małych dzieci, służy jako prezerwatywa przeciw dyfteryi, jest niezbędnie potrzebną przy używaniu wód mineralnych. 1 wielka flaszka złr. 1·40, 1 średnia 1 złr., 1 mała 50 c.

C. k. nadw. dentysty Dra J. G. Poppa

Roślinny proszek do zębów sprawia po krótkiem użyciu lśniąco białe zęby bez szkodliwych skutków. Cena pudełka 63 c.

Anaterynowa pasta do zębów w słoikach szklannych po złr. 1·20. Środek ten utrzymuje świeżość i czystość oddechu, nadto nadaje lśniącą białość zębów, chroni je od zepsucia i wzmacnia dziąsła.

Aromatyczna pasta do zębów, lśniąco białe zęby po krótkiem używaniu. Zęby (naturalne i sztuczne) konserwują się i zapobiega się bólowi zębów. Sztuka 35 c.

Plomba do zębów, praktyczny i niezawodny środek do plombowania samemu sobie dziurawych zębów. Pudełko złr. 2·10.

Mydło ziołowe. Najlepszy środek toaletowy przeciw liszajom, wyrzutom, plamom wątrobianym i piegom, dla wzmocnienia i utrzymania czystej i gładkiej cery, przeciw stłuszczeniom, nieczystej cerze i wypryskom po 30 cent. [1150-1-3]

Przed naśladowaniami ostrzega się, gdyż niektórzy fabrykanci do nich się uciekają, przywłaszczając sobie znaki mej firmy, do nich dosyć podobne, i wyrabiają produkta z pozoru bardzo podobne do moich przetworów. Przy zakupnie każdego z powyżej wyszczególnionych środków należy zwracać uwagę na firmę.

Składy moich preparatów utrzymują w KRAKOWIE pp. W. Redyk apt., F. Sobierajski apt., A. Siedlecki apt., bracia Baruch, K. Wiszniewski apt., J. Zaplątalski, W. Fenz, E. Stockmar apt., J. Trauczyński aptek. „pod Koroną“, E. Radler aptek., H. Markiewicz apt., J. Nowakowska, Sukiennice Nr. 29; tudzież wszyscy aptekarze, handle parfumeryj i galanteryjne obwodu Krakowskiego, Galicyi i Bukowiny.

STYRYJSKIEJ
świeżej krowianki
również **wiedeńskiej** z zakładu
Maurycego Haya
dostać można
w aptece „pod Gwiazdą“
Konstantego Wiszniewskiego
w Krakowie przy ulicy Floryańskiej.
(614-17-)

Oryginalne wina francuskie i koniaki kuracyjne
domu S. Thadée & Co. w Bordeaux
dostać można **w Krakowie,**
ul. Sławkowska L. 10, w Składzie nasion.
(1102-31-40)

Tapety
z pierwszych fabryk krajowych i francuskich, stosowne szlaki, listwy złocone i drewniane, sufity *en relief*, otrzymał świeżo i poleca
największy skład tapet,
storów do okien, cerat na meble i stoły (177-76-)
Wilhelma Fenza
w Krakowie, Rynek 9.
Podejmuje się tapetowania mieszkań. Próby na żądanie *franco.*

Zarząd dóbr Grodkowice
poczta Niepołomice
sprzedaje **nasienie buraków pastewnych Leutowickich** po 42 złr. za 100 kilo. Drobniejsze partye po 45 c. za kilo. (938 9 12)

Syrop Dr Zed
KODEINA I BALSAM TOLUTAŃSKI
jest środkiem łagodzącym i uśmierzającym nieocenionym dla dzieci w wypadkach bezsenności, kokluszu, etc. przeciw kaszlom nerwowym osób cierpiących na suchoty, słabościom organów oddechowych, nieżytom, katarom, i. t. d.

Paryż, ulica Drouot, 22 i 19

W Lwowie w aptekach PP. K. Mikolascha, Ruckera, A. Sklepińskiego, Krzyżanowskiego, Naklika.
W Krakowie w aptekach PP. Trauczyńskiego, Redyka, Wiszniewskiego.
(73-19-)

---

500 złr.
zapłacę temu, który po użytku **Röslera wody do ust i zębów flasz. po 35 c.** kiedykolwiek bólu zębów dostanie, lub komu z ust cuchnąć będzie. — **R. Tüchler, aptekarz** (W. Rösler's Neffe Nachf.) w **Wiedniu, Regierungsgasse 4.** (415 11-)

Tylko **prawdziwa** w Krakowie u E. Stockmara, aptek.; w Tarnowie u M. Esriela i A. Bergera; w Jaśle u Romualda Palcha, aptek.

Thé Purgatif-Chambard
ZIÓŁKA PRZECZYSZCZAJĄCE
Pana CHAMBARD w Paryżu

W skład których wchodzą wyłącznie rośliny i kwiaty, stanowią środek przeczyszczający, najprzyjemniejszy i najtańszy. Osoby, bez różnicy płci i wieku, mogą go zażywać bez oderwania się od zajęć. Użycie ich oswobadza od *zaflegmienia* i *żółci*, które się od czasu do czasu skupiają w żołądku; utrzymują one stolec wolny, podniecają funkcye trawienia i cyrkulacyę krwi ułatwiają. Własności te sprawiają, że użycie ich skutkuje pomyślnie przeciw: *zawrotom głowy, migrenom, mdłościom, biciu serca, niestrawnościom, zatwardzeniom i wszelkim dolegliwościom, pochodzącym z zaflegmienia kiszek lub żołądka.*
W KRAKOWIE: w aptekach pp. Trauczyńskiego, Redyka i Wiszniewskiego.
(201-11-)

WANNY KĄPIELOWE
do ogrzewania, stołki kąpielowe, przyrządy natryskowe, klozety, lodownie, maszynki do kawy wyrabia i rozsyła znana firma **L. Weyl,** właśc. c. k. przywil. w **Wiedniu,** Kärntnerring 17.
Illustrowane cenniki darmo i opłatnie. — Ceny fabryczne. [1104-7-25]

Płótno King.
Krótka trwałość płótna (wskutek chemicznego blichowania) spowodowała nas do wyrabiania pod powyższą nazwą materyi posiadającej trzykrotne trwanie płótna a tańszej o 60 procent. Płótno King jest najlepszą, najtrwalszą i najtańszą materyą na wszelkie gatunki bielizny. Nasz znak jest urzędowo ochronionym, kto go naśladuje, zostanie sądownie ukaranym. Płótno King sprzedaje nasz podpisany skład:

1 sztukę 78 centym. szerok., 20 metr. długości na kalesony i bieliznę bardzo trwałą	złr. 7·—
1 sztukę 88 centym. szerok. na piękne koszule mezkie i damskie, wszelkie gatunki bielizny łóżkowej	„ 8·50
1 sztukę 175 centym. szerok., 15 metr. długości na 6 sztuk wielkich prześcieradeł bez szwu .	„ 11·80
1 sztukę 195 centym. szerok. na włoskie łóżka	„ 12·80

Celem przekonania się o gatunku, przesyłamy bezpłatnie próbki wszystkich gatunków. (937-232)

M. Beyer i Sp.
w Krakowie,
Sukiennice Nr. 13—14.

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

Już ukończonym został druk dzieła
KS. PIOTRA SKARGI
Żywoty Świętych
starego i nowego Zakonu.
Na każdy dzień przez cały rok.
W 2 dużych tomach in 4o, str. 612 i 632.
Wydanie dwudzieste piąte, zawierające dokładny tekst według pierwowzoru, bez żadnych opuszczeń i dodatku. (856-3-6)
Cena za całe dzieło ustanowiona tylko 5 złr.
W ładnej oprawie w płótno angielskie ze złoconemi wyciskami 7 złr.
Zamówienia adresować należy do:
Księgarni Polskiej w Lwowie.

ASTHME Duszność, chrypka, katary, zadawnione i wszelkie cierpienia kanałów oddechowych ustępują po użyciu **RUREK LEVASSEURA.**

NEVRALGIES Wszelkie cierpienia nerwowe każdej chwili ustępują po użyciu pigułek antinewralgicznych Dra **CRONIER.**

W Paryżu, Skład główny w Aptece Pana Levasseur, rue de la Monnaie, 23.
Dostać można we wszystkich głównych aptekach. (65-91-)

ZARZĄD
Cegielni parowej w Łagiewnikach
zawiadamia PP. Gospodarzy wiejskich, iż dostarcza
gipsu mełtego surowego
do nawożenia pól,
100 klg. netto w cegielni Łagiewnickiej po 72 ct.
100 „ „ na dworcu kolei w Krakowie „ 80 „

Zamówienia przyjmuje **kancelarya młynów parowych Maurycego Barucha w Podgórzu.** (1171-1-6)

SAINT-RAPHAËL

Wino Saint-Raphaël ze znanych win jest najbogatsze w pierwiastki uzdrawiające, wzmacniające i toniczne. Przyjemne dla żołądka, stanowi nieomylny środek pokrzepiający dla młodych kobiet, dzieci i osób w podeszłym wieku. Wybornego smaku, należy do rzędu win najzbawienniej działających na zdrowie. — Doza zwyczajna: kieliszek po każdem jedzeniu.

Każda butelka tego wina jest zaopatrzona w stósowną etykietę, a korek pokryty kapslą z napisem: St-Raphaël

EXPORTACJA: Cie Propre du Vin de St-Raphaël, à Valence (Drôme), France.

W Krakowie w aptekach pp. Trauczyńskiego i Redyka; we Lwowie w aptece p. Mikolascha. (1072-25-)

Ces. król. uprzyw.
GALIC. AKCYJNY
BANK HIPOTECZNY
wydaje **we Lwowie** i przez **filie**
w Krakowie, Czerniowcach i Tarnopolu
ASYGNATY
KASOWE
4 procent. płatne w 30 dni po wypowiedzeniu
$4\frac{1}{2}$ „ „ „ 60 „ „ „

Lwów, dnia 7 stycznia 1884 r (837-58-)

Dyrekcya.

(Przedruk nie będzie płacony).

Linoleowe
(korkowe kobierce),
uznane jako **najtrwalsze** chodniki na całe pokoje, korytarze i schody, **nieprzemakalne, nie kurzą się, łatwo się czyszczą przez obmycie.** Całkiem gładkie, barwy skórzanej i w gustownych wzorach polecają w różnej szerokości
Wacker & Böseflelsch
w PRADZE, Graben Nr. 26. (1066 2 4)

Rządca ekonomiczny
z każdą gałęzią gospodarstwa rolnego i administracyjnego fachowo obeznany, z chlubnemi świadectwami z kilkunastoletniego zarządu majątkami, obecnie na posadzie, poszukuje od 1go lipca b. r. za stałem wynagrodzeniem lub tantyemą posady. Na żądanie złoży odpowiednią kaucyę. — Zgłoszenia pod adresem: **Rządca** poste restante **Przemyśl.** [1123-2-6]

Poszukuje się do zadzierżawienia folwarku obejmującego około 50 morgów.

Pożyczki
na hipotekę drugorzędną
zaciągnąć można za pośrednictwem **kantoru** pod firmą **Józef Rapoport w Krakowie, Rynek 43.** pod bardzo korzystnemi warunkami. Zgłoszenia kapitalistów mających zamiar lokowania kapitałów na drugie hipoteki **przyjmuje się bez pretensyi.** (998-8-)

Ogrodnik
wykształcony teoretycznie i praktycznie we wszystkich działach ogrodnictwa, który może zaprowadzić i kierować racyonalnie wielkiem ogrodnictwem, wykonać zakładanie ogrodów i parków w bardzo wielkich rozmiarach, chodować wczesne jarzyny i drzewa owocowe, zwijać piękne wieńce i bukiety, wogóle który może zadosyćuczynić wszelkim wymaganiom, poszukuje oparty na chlubnych poleceniach i długoletniej praktyce, odznaczonej przez c. k. państwowe medale i dyplomy honorowe, odpowiedniej swej wiedzy posady.

Łaskawe oferty przyjmuje pod adresem: ***J. L. Dworzak, Rosengärtner in Brünn (Mähren).*** (1093-4-5)

Żelazne taczki ręczne
i koła wozowe
wszelkiego rodzaju.
KAROL MORGENSTERN & Co.
fabryka machin dla **zakładów gazowych, wodnych i pompowych**
w Wiedniu, I., Giselastrasse N. 5.
(1063-2-20)

VICHY
Administracya: w **Paryżu,** *22, Boulevard Montmartre.*

PASTYLKI DO TRAWIENIA
wytworzone u źródeł ze soli Vichy. Przyjemnego smaku, o niezawodnym skutku przeciw kwasom i upośledzonemu trawieniu.

SOLE VICHY DO KĄPIELI.
Paczka wystarcza na kąpiel dla osób, które nie są w stanie udać się do Vichy.

Dla uniknienia fałszerstwa żądać należy aby na wszystkich produktach znajdowały się znaczki:
„Kompanii Wód Vichy“

Dostać można w Krakowie w apt. W. Redyka przy M. Rynku i w apt. K. Wiszniewskiego, oraz u PP. J. Wentzla, S. Feintucha, Józefa Goldwassera i W. Goldwassera; w Tarnowie u p. N. Traum. [873-3-22]

OGŁOSZENIE.
L.12722.
Wody mineralne Krynickie,
należące do szczaw żelazistych i ze swej skuteczności w różnych słabościach powszechnie znane, utrzymują: w CIECHOCINKU Gąbczyński; w HUSIATYNIE Friedmann; w JAROSŁAWIU Wisłocki; w KIJOWIE Marcińczyk. Seidl; w KRAKOWIE Goldwasser, Hawełka, Wentzl; we LWOWIE Goldbaum, Mikolasch; w PRZEMYŚLU Kozłowski; w TARNOPOLU Jamrogiewicz; w TARNOWIE Traun; w WARSZAWIE Heinrich, Lilpopp, Kucharzewski, Ziemieński; w WIEDNIU Mattoni, w WILNIE Gruszewski.

Broszury i wyjaśnienia udziela na żądanie bezpłatnie c. k. Zarząd zdrojowy w Krynicy. (353-7-24)

Do sprzedania
pod korzystnemi warunkami, w Królestwie Polskiem, gubernii Kieleckiej, 10 kilometr. od granicy austryackiej,
dobra ziemskie
rozległe włók 53.
Bliższa wiadomość w Zarządzie dóbr Czarkowskich, w gub. Kieleckiej, p. Nowemiasto Korczyn. (1044-2-6)

Do sprzedania w Królestwie Polskiem
majątek ziemski Skorocice
położony w pow. pinczowskim, odległy od kolei Dąbrowskiej około 30 wiorst. Składa się z 2 folwarków pięknie zabudowanych, które mogą być pojedynczo sprzedane. — Ogólna przestrzeń m. 1137 p. 74 w ziemi pszennej rendzinnej. Folwark główny w płodozmianie. Inwentarz żywy i martwy kompletny. Połowa szacunku, po potrąceniu Towarzystwa, może pozostać przy hipotece z 6%. Bliższa wiadomość udzielona będzie ustna lub na żądanie piśmienna. — Adres: *Modliński p. Busko w Skorocicach.* (736-6-6)

Posadzki
różnego rodzaju z drzewa parą suszonego, sprzedaje po umiarkowanych cenach fabrycznych (1005-8-8)
Maurycy Langrok,
kantor przy ul. Grodzkiej pod L. 46.

Tschinkla
KAWA oszczędności
(*Spar Caffee*)
KAWA GALICYJSKA
(*Galizische Caffee*).

Najlepsze domieszki do kawy arabskiej można nabyć w każdym handlu korzennym. (1108-20-26)

PUDR KSIĄŻĘCY
biały, różowy i żółtawy.

Znakomite powodzenie i wziętość tego pudru jest najlepszym dowodem jego nieporównanej dobroci. — Pudr książęcy na wszystkich wystawach odnosił palmę pierwszeństwa, a liczne medale zasługi, jakiemi został wyszczególniony, najlepiej go zalecają. — Pudr książęcy nie zawiera żadnych metalicznych przymieszek, jestto najczystsza i najdelikatniejsza mączka roślinna, przyjemnie przylega do twarzy, nadaje piękną naturalną białość i jest nieocenionym środkiem do higienicznego upiększenia twarzy.

Pudełko małe pudru białego 60 ct., całe 1 złr., z łabędzikiem złr. 1·50. Różowy i żółty, mniejsze 70 c., większe złr. 1·20, z łabędzikiem złr. 1·60.

WODA FIJOŁKOWA
usuwa z twarzy pryszcze, liszaje, trądziki, pierzchnienie i łuszczenie skóry, wygładza zmarszczki, pory i dołki ospowe.

Twarz odświeża, wybiela i wydelikaca do tego stopnia, że jako środek toaletowo-higieniczny został odszczególniony medalem zasługi na wystawie przyrodniczo-lekarskiej w Krakowie. — Cena 1 złr. w. a.

MYDŁO KOSMETYCZNE
odznacza się nadzwyczajną delikatnością i nader przyjemnym zapachem, łagodnie wpływa na naskórek, zapobiega pierzchnieniu rąk i bardzo dokładnie oczyszcza skórę. Usuwa piegi i żółto-brunatne plamy z twarzy. — Cena 60 c.

Nabyć można we LWOWIE w fabryce perfum
J. IHNATOWICZA
przy ulicy Kopernika Nr. 3: we Filii przy ul. Halickiej, róg Wałowej, naprzeciw sklepu p. Bałłabana; — w KRAKOWIE we Filii w Sukiennicach pod Nr. 20 i we wszystkich większych sklepach i aptekach. [717-3]

Kąpiele Thalkirchen pod Monachium.
Zakład leczenia wodą i dyetetyczny (Schrotha-Steinbachera).
Higienicznie bardzo zdrowy (blisko 2000° wysokości), bardzo pięknie położony, dobrze urządzony zakład z wielkim, cienistym, wspaniałym ogrodem, znane dobre utrzymanie, tanie ceny. Dla tutejszego zakładu nadają się szczególnie **cierpienia nerwowe i dolnych części ciała, gościec i reumatyzmy, osłabienia, choroby kobiece, stłuszczenie,** tudzież dla **zażywających morfinę.** Obszerne prospekta o sposobie leczenia, cenach skutkach i t. p. rozsyła darmo i opłatnie. (919-2-6) **Dr. V. Stammler,** lekarz i właściciel.

Słynnym w świecie!
jedynym w swoim rodzaju niezliczone razy jako niezawodny wypróbowanym jest **Fr. Palma nowy zamorski**
proszek na owady
(transatlantic Insect powder)
którego nienależy zamieniać ze zwykłym proszkiem na owady.

Używają go z świetnym skutkiem w wytępieniu i zupełnem wyniszczeniu (zapomocą oddzielnego rozpylacza) wszelkich owadów, szczególniej pluskiew, karakonów, szwabów, mrówek, pcheł, much, moli i t. p.

Tylko prawdziwy ze znakiem ochronnym, jak obok, w puszkach blaszanych po c. 20, 40, 60, 80, złr. 1, 1·50, kilo 5 złr., rozpylacz 30 c.

Główny skład dla Galicyi u Jana Krochmalskiego przy ulicy Floryańskiej pod L. 28 w Krakowie.

Główny skład dla Austryi-Węgier ma **M. Jungwirth w Wiedniu,** VII., Mariahilferstrasse Nr. 102. (1113-3-10)

Czcionkami Drukarni „Czasu“.

Odpowiedzialny rządca Drukarni *Józef Łakociński.*